

Tomasz Nowicki

Uniwersytet Gdański

Badanie ku zmianie Integracja i opór romskich rodzin wobec polityki wysiedleń*

Study towards change Integration and resistance of Roma families towards evictions policy

ABSTRACT: Poland is not prepared to receive immigrants. Under Polish law, Romanian Roma are not a Polish ethnic minority. Their situation also does not qualify them for refugee status. Polish law segregates Romanian Roma, pushing them to the bottom of society and in extreme poverty. Current legislation favours economically desirable immigrants and pushes undesirable immigrants beyond the system. This policy leads to extreme poverty, pathologization and exclusion. Exclusion raises social resistance and creates resistance tactics. The events described in this paper are an attempt to connect action research with the fight against exclusion.

KEYWORDS: Roma, action research, exclusion, poverty, homelessness, human rights, citizen rights, difference, universality, policy, subject.

STRESZCZENIE: Polska nie jest przygotowana na przyjęcie imigrantów. W świetle prawa Romowie rumuńscy nie stanowią polskiej mniejszości etnicznej, ani też ich sytuacja nie kwalifikuje ich do uzyskania statusu uchodźcy. Polskie prawo segreguje Romów rumuńskich, spychając ich na margines i w skrajne ubóstwo. Obecne przepisy faworyzują pożądaných ekonomicznie imigrantów, a tych niepożądanych wyrzucają

* Tekst powstał w ramach projektu NCN 2013/09/B/HS6/03091 zatytułowanego „M-rodzice i m-dzieci. Bezprzewodowa socjalizacja i uczenie się w kulturze cyfrowej”.

poza system. Taka polityka prowadzi do skrajnego ubóstwa, patologizacji i wykluczenia. Wykluczenie budzi społeczny opór i wytwarza taktyki oporu. Opisane wydarzenia są próbą połączenia badania w działaniu z walką z wykluczeniem.

SŁOWA KLUCZOWE: Romowie, badanie w działaniu, wykluczenie, bieda, bezdomność, prawa człowieka, prawa obywatela, różnica, uniwersalność, polityka, podmiot.

Wstęp: metodologia, analiza danych i etyka praktyczna

Tłem do powstania niniejszego tekstu są wydarzenia z 4–26 sierpnia 2014 roku, kiedy to władze Gdańska dokonały nielegalnego zburzenia domów i wysiedlenia rodziny rumuńskich Romów¹ z zajmowanych przez nich terenów. Rola jaką odegrałem w opisanych wydarzeniach przebiega na trajektorii badacza zaangażowanego w zmianę społeczną, pedagoga, facylitatora i aktywisty. Charakter i forma narracji jaką przyjęto w opracowaniu na temat przebiegu wydarzeń i obserwacji mieści się w nurcie badań w działaniu i wiedzy usytuowanej. Tak sformułowany program badania nie będzie przyjmował strategii obiektywizujących zniekształceń przyjętych przez mnie założeń aksjologicznych i etycznych, które polegałyby na maskowaniu obecności obserwowanego/uczestniczącego podmiotu usuwając jego obecność i wpływ na obserwację analizowanych zjawisk, wznosząc się na pozycję wszechogarniającego spojrzenia.

Uzasadnieniem dla tak zarysowanego punktu wyjścia badań jest identyfikacja problemu badawczego w obszarze konfliktu społecznego między reprezentantami grupy większościowej (reprezentowanej przez władze Gdańska) i poparciem społecznym dla jej działań a pozycją mniejszościową rumuńskich Romów. Mimo to, postaram się nie polaryzować opisu wykluczenia Romów przez władzę Gdańska na osi opozycji większość–mniejszość, mając świadomość, że dobrane w ten sposób terminy same wpisują się w logikę dyskursywnego konstruowania ofiary. Podjęte przez grupę aktywistów, której byłem

¹ W przedmiotowej publikacji używane będą wymiennie dwa terminy określające omawianą grupę etniczną: Cyganie i Romowie. Wyraz „Cygany” jest egzoetnonimem, czyli nazwą grupy etnicznej stosowanej przez innych. Niemniej słowo to jest używane i praktykowane w komunikacji przez przedstawicieli tej grupy jako ich nazwa. Z kolei zwrot „Rom” (w języku romani oznacza „człowiek”) jest endoetnonimem, czyli nazwą wynalezioną przez członków tej grupy. Pomimo że obecnie poprawność polityczna nakazywałaby użycia słowa „Rom”, z uwagi na pejoratywne konotacje zwrotu „Cygany”, zdecydowałem się na używanie obydwu zwrotów. W moim przekonaniu współczesne użycie słowa „Cygany” wpisuje się w subwersywną strategię użycia języka poprzez cytowanie go wbrew jego pierwotnej wersji, zarówno przez samych Cyganów, jak i przez artystów oraz twórców kulturowych.

członkiem, działania miały na celu emancypację, uwłasnowolnienie i upodmiotowienie Romów poprzez włączenie ich w wypracowywane wspólnie strategie oporu i nacisku na władze Gdańska. W scenie, w którą wkroczyłem z badaniem w działaniu, przyjęcie obiektywizującej pozycji byłoby etycznie i metodologicznie obciążone błędem konfirmacji, tj. konstruowania prawdy przy użyciu języka, który uczynił problem Romów przezroczystym, nie posiadając pojęć i kategorii mogących opisać tę grupę. Ponadto, jak się okazało w toku badania, przyjęcie obiektywizujących koncepcji „prawdy”, będącej językiem grupy dominującej, wpisywało Romów w normatywizujące koncepcje „równości” praw a kwestię ich obywatelskości identyfikowało jako problem praw człowieka. Wyjście od dominującego dyskursu legitymizowałoby przemoc wykonaną przez władzę jako obiektywną (normatywną) i przezroczystą. Dlatego wyszedłem od przekonania, że nie można wcześniej przyjąć pozycji bezstronnego badacza w sytuacji, w której nie było woli ani narzędzi do intersubiektywizacji przestrzeni tego konfliktu społecznego. W procesie, w którym normatywizujące kategorie grupy większościowej nie przeszły próby dialogu i nie zostały poddane epistemologicznej docieklivości znalezienia wspólnego języka dla ram „gdańskiego problemu z Romami” oznaczało przyjęcie pozycji zaangażowanej w wiedzę usytuowaną w stosunku do wiedzy uprzywilejowanej grupy dominującej.

Przyjęte sposoby zbierania danych zostały poddane analizie krytycznej dyskursu (KAD). Za przyjęciem metody krytycznej analizy dyskursu jako sposobu czytania danych empirycznych przemawia konieczność wydobycia skrytych sensów i ukazywania czy też czynienia postrzegalnym tego, co zostało splecione w strukturę niewidzialnych „oczywistości”. Rozplątywanie dyskursów pozwala zobaczyć stare pozycje z nowych miejsc i może mieć wpływ na stare pozycje. Tym samym jako narzędzie analizy i krytyki może prowadzić do zmiany praktyki językowej i społecznej. Zmiana i krytyka dyskursu, rozumianego jako akt komunikacyjny i performatywny, dotyczyła perlokucyjnego charakteru wypowiedzi reprezentantów władz miasta Gdańska. W związku z powyższym zostały poddane analizie wypowiedzi językowe dotyczące Romów. Szczególnie istotne było prześledzenie jak akty mowy wytwarzały fakty społeczne i jak na skutek badania zaangażowanego fakty te ulegały syntaktycznym i semantycznym przemieszczeniom.

Należy jeszcze wspomnieć, że branie w nawias obiektywności (normatywności) było implikacją badania w działaniu, które wymuszało na nas postawienie na pierwszym miejscu poprawności podążania/nadążania za dyskursem i wydarzeniami. Specyfika takich badań wymuszała na uczestnikach przyjmowanie metody trzech stopni oceny i wytwarzania danych empirycznych w trakcie praktyki badawczej: 1. Planowanie działania, ogólnej idei i ce-

łów. 2. Realizacji zaplanowanych działań. 3. Ustalania faktów, rekonesansu aktualnego etapu realizacji planu ogólnego oraz modyfikacji dalszego planu do nowo powstałych faktów. Etapy poszczególnych segmentów działania najczęściej się przeplatały i tworzyły spiralę, aż do momentu, kiedy grupa robocza uznała badanie za nasycone, bądź zrealizowane w odniesieniu do zaplanowanego celu interwencji (Lewin 2010, s. 9).

Niemniej czytelnikowi należą się dodatkowe wyjaśnienia w sprawie kłopotów z etycznością zaangażowania badań, które wpisują się w kontrowersyjność oskarżenia o wtargnięcie (w) i zmianę badanego przedmiotu. Mamy tu zatem do czynienia z badaniami, które w trakcie analizy odkrywają znaczenia, aby pokazać ich hegemoniczne wiązania i wydobyć nowe dyskursywne przestrzenie. Obiektywizm badań zazwyczaj rozumiemy jako nieinwazyjne, niewartościujące podejście do badanego przedmiotu. W perspektywie krytycznej mogliśmy wziąć w nawias *obiektywizmy*, które zmuszałyby nas do przyjęcia ideologicznych pozycji bezstronnego badacza – perspektywy widzenia osoby trzeciej. W bogatej literaturze studiów nad nauką wykazywano już wielokrotnie, że takie obiektywizujące podejścia ukryły swoje założenia w oświeceniowej koncepcji instrumentalnego rozumu (por. Horkheimer 2007; Horkheimer, Adorno 2010; Haraway 2014). Takie podejście zakładało, że obiektywizujące reżimy prawdy muszą prowadzić do wniosków pozwalających na technologizację wiedzy i laboratoryzację świata, która polega na oczyszczaniu zjawisk ze zmiennych, a w przypadku nauk społecznych z tła badanych zjawisk i ponownej aplikacji tak zrozumianych faktów na warunkach dominującej „prawdy” laboratorium (por. Latour 2013; Afeltowicz, Pietrowicz 2009). W omawianym przypadku takie podejście oznaczałoby całkowitą asymilację Romów z warunkami „polskiej” rzeczywistości. Nasze rozumienie działań emancypacyjnych początkowo nie zakładało wykluczającego wkluczenia jako warunku multikulturalizmu. Dlatego staraliśmy się nie uznawać nierówności za punkt wyjścia dla działań wkluczających. Niemniej to podejście uległo zmianie w trakcie planowania działań i w dalszej części badań różnica kulturowa stała się istotną częścią strategii działania. Mimo że „różnica” stanowi zagrożenie dla polityki równościowej w naszym projekcie, okazała się strategiczna dla mediacji i nacisków na władze Gdańska. Zaangażowanie w działanie posiadało tę zaletę, że pozwalało, na zmianę perspektywy i eksperyment przyjęcia pozycji partykularyzmów wykluczonej grupy (słuchania ich głosu) i jej miejsca, z którego obserwowaliśmy i planowaliśmy działania. Pozwoliło to nam zobaczyć nowe i inne pozycje badanego zagadnienia oraz pracę przetwarzających je dyskursów, które z horyzontu władzy obiektywizującej (normatywnej) maszyny poprawności metodologicznej były niedostrzegalne.

Krytyka „obiektywizujących” podejść pokazała, że nauka jest najczęściej wyrazem pewnych partykularyzmów i ideologii (Haraway 2014). Od tych „grzechów” nie było także wolne nasze podejście, które zakładało działanie komunikacyjne z rumuńskimi Romami. Podejście to oznaczało, że planowane działania, które zakładały uczestnictwo w nich Romów, były omawiane pod kątem przewidywanych korzyści oraz ryzyka. Proces ten wymagał wielokrotnych powtórzeń zanim dochodziło do realizacji planowanych działań. Konieczność powtarzania działań komunikacyjnych wynikała zarówno z różnic kulturowych, jak i bariery językowej. Ponadto w społeczności romskiej wszelkie decyzje dotyczące zewnętrznych działań podejmują mężczyźni i aby nabrać przekonania o akceptacji i zgodzie na konkretne działania należało mieć pewność, że cała grupa była wtajemniczona w idee działań i się na nią zgadzała. Istotną rolę odgrywało także uszanowanie hierarchii rodzinnej i upewnianie się, że proponowane działania zaakceptował ojciec rodziny. Wypracowywanie wewnątrz grupy warunków intersubiektywności było jedną z metod minimalizujących wpływ i autorytaryzm naszego wtargnięcia w ich społeczność. Stworzenie takich warunków polegało na dostrojeniu naszych wzajemnych kompetencji językowych do zakresu słów i pojęć znanych, komunikowalnych i rozumianych przez nas i Romów. Działania te oznaczały też dla nas pokonywanie barier i uprzedzeń dzielących nasze światy i budowanie wzajemnego szacunku i zaufania oraz więzi emocjonalnych. Niemniej to nam przypadała w kreowaniu tych działań rola przekazywania sensu i znaczeń propozycji. Oznaczało to przyjęcie pozycji „wiedzącego” podmiotu, zakładającego znajomość danych empirycznych, które należało przekazać i mediować z grupą. Dlatego tak istotnym było wytwarzanie wewnątrz grupy warunków intersubiektywnej rzeczywistości. Ważne dla naszego podejścia badawczego było odróżnienie autorytetu od autorytaryzmu, dlatego dotychczas starałem się podkreślać i zaznaczać naszą pozycję w dynamice procesów badania, w których odgrywaliśmy czynną i aktywną rolę. Nasze uczestnictwo było ukierunkowanym działaniem na rzecz zmiany społecznej, a nasza pozycja była zewnętrzna w stosunku do grupy rumuńskich Romów. Wszelkie próby ukrycia i wymazania naszej interwencji byłyby zniekształcaniem rzeczywistości. Owszem, nasze podejście zakładało dialog, niemniej był to dialog oparty na asymetrii relacji, w której komunikacja zakładała transmisję wiedzy i doświadczeń dotyczących rozbudzania świadomości krytycznej i możliwości oporu przed systemowym wykluczeniem. Partnerstwo w działaniach emancypacyjnych oznaczało najpierw przekazanie instrumentalnej wiedzy na temat rzeczywistości formalno-prawnej oraz umiejętności „czytania” mechanizmów działania opinii publicznej i roli mediów (czwartej władzy) w demokracji dzielenia

postrzegalnego, celem czynienia widzialnym wykluczenia i dyskryminacji, jakie były udziałem Romów (Ranciére 2007). Dopóty, dopóki nie uczyniliśmy zadość powyższym warunkom, działania nasze przemieszczały się między rolą pedagoga a facylitatora.

Mimo to, scena w której działaliśmy odtwarzała napięcia między kategorią uniwersalności pojęcia praw człowieka i obywatela a różnicami etnicznymi i kulturowymi tworząc kolejne napięcia etyczne. Oznaczało to, że tam gdzie warunki wydarzeń wysuwały na pierwszy plan cywilizacyjne uniwersalizmy, pierwszeństwo zyskiwały ujęcia totalizujących cięć równościowych kategorii ludzkie – obywatel, wtedy nasza pozycja interwencji z zewnątrz przechodziła w pozycję w pełni uczestniczącą – wewnątrz, stając się „naszą wspólną sprawą”. W takich fragmentach badań nasza aktywność była dominująca i pozycjonowała naszą obecność „dodających się” aktorów na pierwszym planie. Taka polaryzacja znaczących: ludzkie – obywatel, Romowie – Polacy, powodowała epistemologiczne trudności odróżnienia migotania znaczeń między pozycją aktora wydarzeń a reprezentacją wydarzeń. W praktyce jednak oznaczało to, że nasze role i trajektorie nadawania znaczeń ulegały odwróceniu, niemniej dialogiczność w grupie pozostawała zachowana. Z kolei, gdy ważność zyskiwały kategorie „różnicy”, aktorami wydarzeń stawali się rumuńscy Romowie.

Na marginesie tego wstępu należy zwrócić uwagę, że pisanie o pozycji znaczeń *człowiek (obywatel) – Romowie*, jako grupa etniczna, wymaga odniesienia się do dyskusji na temat tożsamości podmiotu i obecnej w niej krytyki normatywizującego esencjalizmu, który zdaniem autora niniejszej pracy, w przypadku kategorii *Romowie*, wymaga wyjaśnienia możliwych nieporozumień interpretacyjnych.

Badania nad społecznością romską jednoznacznie wskazują na konstruktywistyczny wymiar tożsamości kulturowej Romów (Jakoubek 2010, s. 164). Wobec tego przez Romów należy rozumieć nosicieli określonych wzorców kulturowych, a specyfikę i odrębność kulturową nazwać „romską tradycją”. Takie rozpoznanie definicyjne różnicy i dystynktywnych warunków, każe nam odrzucić esencjalistyczne i biologiczne stereotypy na temat „cyganów”. Problem ten ma długą tradycję sięgającą starożytności, która poprzez średniowiecze, aż do dzisiaj, nosi nazwę sporu między statusem uniwersaliów i nominaliów. Problem ten wskazuje na konotacje konceptualizacji kategorii Romowie z jej statusem ontologicznym oraz kulturowym. Innymi słowy chcę powiedzieć, że wszelka forma wykluczenia tworzy się jako napięcie między uznaniem pierwszeństwa istnienia jakiejś grupy społecznej, jako systemu zamkniętego, kosztem traktowania przejawów ich jednostkowego istnienia, jako manifestacji zbioru cech pojęcia ogólnego. Innym istotnym aspektem wyjścia od napięcia re-

lacji *człowiek (obywatel) – Romowie*, tj. uniwersaliów i różnicy, jest dostrzeżenie wzajemnego związku tych kategorii jako bezosobowo opisujących jakiś obszar podmiotów w ten sposób wykrojonych. Podejście takie wciąż zdradza marzenie o obiektywizacji badań i analiz, przypominając o tym, że nasz model wiedzy, redukując prawdę do uniwersalności, usunął z niej subiektywność, tworząc podział na naukę i pisarstwo. Badanie zaangażowane byłoby zatem próbą pogodzenia pisarstwa z nauką, czyli nieustannym pikowaniem z uniwersalności w nominalność życia. Jeszcze inaczej to ujmując kategorie *człowiek (obywatel) – Romowie* narzucają traktowanie indywiduów jako wielości, które nie są postrzegane jako podmioty (ja), czyli w pierwszej osobie liczby pojedynczej, czy też jak partnerzy w dialogu (Ty), w drugiej osobie liczby pojedynczej, lecz w trzeciej osobie liczby mnogiej. Jeżeli tylko przynależność etniczna definiuje Roma w polskim społeczeństwie, to jest on w tym społeczeństwie postrzegany przez pryzmat bycia Romem. Jego aktywność i obecność wyjaśniana jest jako konsekwencja jego romskości, czyli manifestacji jego tradycji kulturowej, ale przede wszystkim stereotypów narosłych wokół tej różnicy. W tym sensie nasze zaangażowanie odrzucało takie modele badania, pozostając działaniem w perspektywie osoby drugiej liczby pojedynczej. Wiedza wytwarzana w ten sposób byłaby działaniem nastawionym na wytwarzanie intersubiektywności w przestrzeni wzajemnej troski i szacunku o innego. *Nasze podejście do tej grupy byłoby zatem kompromisem między orientacją co do tego, kim są ludzie wysiedleni przez gdańskie władze a ich kulturowym habitusem. W przestrzeni praktyki politycznych działań oznaczało to uznanie ich praw konstruowanych na bazie europejskiego humanizmu oraz uszanowanie ich odrębności kulturowej.* Takie podejście do podmiotowości romskiej nie odrzucało biologicznego ciała, ani nie sprowadzało go do białej karty, próbując łączyć je w całość z kulturową nadbudową.

Problem ten był sygnalizowany we wczesnych tekstach Donny Harraway dotyczących feminizmu i radykalnej redukcji problemu „różnicy” do performatywnej przestrzeni dyskursów i konstruktywizmu. Zarówno konstruktywistyczne jak i esencjalistyczne wyjaśnienia nie sprowadzają się do redukcjonistycznych ujęć wyboru i determinacji. „Nie, my zachowujemy się tak, jak się zachowujemy głównie dlatego, że 1) jesteśmy tak wychowani (determinacja *tradycji*); 2) jest to dla nas raczej wygodne (determinacja *adaptacji*), przy czym jest oczywiste, że gdybyśmy byli wychowani w odmiennej tradycji (choćby tej „tradycyjnie romskiej”), albo byśmy wyrastali lub żyli w innym środowisku (w socjalnie wykluczonej miejscowości), nasze zachowanie lub jego wzory, jak też wartości i normy, od nich też by pochodziły (a ich przestrzeganie byłoby wymuszone społeczną kontrolą), byłoby inne (prawdopodobnie bar-

dzo podobne właśnie tym, które wyżej opisaliśmy jako typowe dla tradycyjnej romskiej kultury, albo kultury biedy). Innymi słowy: trzeba pamiętać, że mało kiedy wybór systemu wartości, z którego wywodzą się normy własnych zachowań wynika z woli jednostki” (Jakoubek 2010, s. 178). Świat społeczny, w którym przychodzi nam żyć nie jest nam dany, lecz jest nam zadany.

Nasze podejście i etyka działań starała się zachować ducha freirowskiej filozofii emancypacji, jako świadomego wyzwania się od doświadczanej i zrozumianej opresji. Drugim istotnym paradygmatem obranej strategii działań była koncepcja Ranciéra (2007) dzielenia postrzegalnego i czynienie widzialnym i słyszalnym głosu uciśnionych. Działanie to zakładało podwójną strategię legalizacji obecności i widzialności Romów w Gdańsku oraz upodmiotowienia ich obecności w tkance społecznej miasta poprzez przejmowanie przez nich głosu w trakcie wydarzeń. Uwidacznianie i nagłaśnianie było podmiotowym procesem, który pozwalał Romom samodzielnie mówić i oceniać swoje położenie oraz artykułować potrzeby i decyzje na temat jego zmiany. Jednak nie o samą pracę nastawioną na troskę o siebie chodziło w tym procesie, lecz wytworzenie możliwości takich warunków rozumienia relacyjnego położenia między Ja – świat, które pozwalało na przekształcenie wybranego odcinka rzeczywistości. Freire rozumiał wyzwolenie poprzez odzyskiwanie głosu i przerywanie milczenia, które doprowadzi do krytycznej świadomości. Jednak w przypadku różnicy kulturowej i językowej proces ten w pracy z Romami był złożony z uwagi na ich odmienne kompetencje komunikacyjne. Odzyskiwanie sprawiedliwości musiało bowiem przełamać strach przed dyskursywnym znieszczeniem rzeczywistości, które byłoby niemożliwe bez zaangażowania nowoczesnych technologii mediów i uruchomienia mechanizmów translacji głosu uciśnionych, jakie dawała kultura mediów. To jednak wcale nie oznaczało konieczności rozwijania kompetencji komunikacyjnych Romów, lecz zainteresowania władz dialogiem oraz zwrócenia uwagi mediów. Pedagogika uciśnionych Paola Freire polega na pracy z wykluczonymi społecznie grupami. Jest wykuwana z uciśnionych, czyli praca pedagoga polega na budzeniu świadomości, a nie wymuszaniu przejęcia poglądów i wiedzy depozytariusza „świadomości”. Taka praca jest zaangażowaniem pedagoga wchodzącego w niebezpieczną i niestabilną pozycję szpagatu między ideologią grupy dominującej a zrozumieniem i wysłuchaniem głosu uciśnionych. Zadanie to umożliwia walkę o odzyskanie wolności i człowieczeństwa uciśnionych. Taki projekt edukacyjny czyni wykluczenie ekonomiczne i symboliczne, wraz z jego konsekwencjami, przedmiotem krytycznego namysłu uciśnionych. Zakłada on, że tylko taki proces stawia możliwość zaangażowania się w opór i walkę o wyzwolenie. Nasza rola zatem wpisująca się w ujęcie Śliwerskiego (2010, s. 267), któ-

ry zaangażowanie rozumie jako stawanie po stronie zniewolonych, biednych i uciśnionych, po to, aby pomagać im w odzyskaniu mocy mówienia za siebie, odzyskania poczucia bezpieczeństwa i zaufania. Niemniej, co należy podkreślić, w naszej perspektywie było za wcześnie na tak istotną dla Freire alfabetyzację, jako drogi do wyzwolenia z „kultury ciszy”. Nasze podejście i cele nie zakładały alfabetyzacji, ani nie rozstrzygały po której stronie wykluczenia czy oporu mieści się romska tradycja oralnej transmisji kulturowej. Spora część naszej pracy polegała na etycznym przyjęciu „zasłony niewiedzy” do momentu zrozumienia czym są określone zachowania i strategie życia romskiego, które z nich wynikają z odrębności kulturowej, a które są następstwem adaptacji do, narzuconej społecznej kontrolą i uciskiem, kultury biedy. Według antropolożki Judith Okely przekonanie o konieczności alfabetyzacja Romów wynika z wielu nieporozumień na temat ich kultury i charakteru romskiej edukacji nastawionej na uczenie się praktyki codzienności nieterytorialnej. Jak zauważa Okely: „Niepiśmienność jest jednym ze sposobów oporu wobec dominacji. Tłumaczy to w pewnym stopniu trzymanie się przez Romów wędrownego trybu życia, który uniemożliwia naukę w jednej szkole. Jednakże nie jest to uzasadnienie wystarczające. Inne ludy nomadyczne już w średniowieczu uznały umiejętność czytania i pisanie za istotny element swojej kultury, umożliwiając im studiowanie Koranu. Dla Romów te umiejętności nie były priorytetem, nie były im także potrzebne w wykonywanych przez nich pracach. Bardziej liczyło się, aby dzieci towarzyszyły im przy codziennych czynnościach i uczyły się danego zawodu, a w przyszłości mogły zarabiać na życie w ten sam sposób. Poza tym zawsze istniała możliwość skorzystania z czyjejs pomocy przy wypełnianiu dokumentów. Ci, co wierzą w skuteczność programów edukacyjnych, naiwnie argumentują, że Romowie muszą umieć czytać, aby zrozumieć znaczenie znaków drogowych. Tak jakby bez tej umiejętności nie radzili sobie dotąd z podróżowaniem. Romski analfabetyzm nie tylko nie stanowi pewnego rodzaju dysfunkcji, ale w wielu aspektach można go postrzegać jako przejaw walki o wolność. Romowie są wolni od systemu edukacji oraz od aparatu państwowego, jak nazwał go francuski filozof Louis Althusser (1971). Poprzez unikanie edukacji i kulturalnej indoktrynacji nie wyrażają zgody na wchłonięcie przez hegemoniczne społeczeństwo większościowe” (Okely 2011, s. 14).

Zrozumienie romskiej kultury i potrzeb eksmitowanej przez władze Gdańska rodziny nie mogło zatem przyjąć sztywnej ramy „pewności” tego, co powinni chcieć uciśnieni. To powodowało założenie przez nas „niewiedzy” w wielu aspektach tego, czym będzie odzyskanie praw i wolności dla tej grupy. Świadomość „niewiedzy”, niepewności oznaczała zgodę na odmowę. Był to rodzaj pedagogiki oddolnej, dopuszczającej wielogłos splatających się rozumień

i teorii. Niemożliwe byłoby wykonanie tego badania w działaniu, gdybyśmy przyjęli ideologię aparatów państwowej edukacji. Wpuszczenie nas przez Romów do swojej społeczności zakładało m.in. zdobycie zaufania poprzez pokazanie naszej antysystemowości i niezgody względem przemocy władz miasta.

Sytuacja rumuńskich Romów w Polsce

Rumuńscy Romowie pojawili się w Polsce na początku lat 90. ubiegłego wieku. Po ustaniu ważności wiz ich pobyt był nielegalny i oznaczał ciągłe ukrywanie się i unikanie władz oraz zmienianie miejsca zamieszkania. Deportacje w tamtym czasie były nagminne. Od kiedy Rumunia stała się państwem członkowskim Unii Europejskiej (Rumunia jest we Wspólnocie od 1 stycznia 2007 r.) Romowie zyskali prawo do swobodnego poruszania po terenie UE (Art. 45 Karty Praw Podstawowych UE oraz dyrektywa 2004/38/WE). Od tego czasu Romowie przebywają w Polsce legalnie i jako obywatele UE mogą podjąć legalną pracę a ich dzieci mają prawo do edukacji. Jednak migracja ta wymyka się rządowym statystykom z powodu zniesienia kontroli granicznej. Polski rząd, od czasu wejścia do UE, nie podjął żadnych działań na rzecz wprowadzenia polityki migracyjnej na skalę całego kraju. Liczba imigrantów ciągle wzrasta i nie jest już zjawiskiem marginalnym. Na podstawie przepisów o rejestracji pobytu na terytorium innego kraju członkowskiego istnieje obowiązek dopełnienia tej formalności po trzech miesiącach, aby stać się widzialnym dla polskiego systemu. Mimo to nie ma mechanizmów ułatwiających spełnienie tego obowiązku dla imigrantów ekonomicznych, poza tym Polska nie radzi sobie z ustaleniem czasu pobytu tej grupy na swoim terytorium. Niezarejestrowanie pobytu uniemożliwia Romom otrzymanie wsparcia od pomocy społecznej oraz korzystanie z usług Urzędu Pracy. Do rejestracji pobytu w Polsce potrzebne jest wykazanie dochodu wystarczającego do samodzielnego utrzymania rodziny oraz posiadanie umowy o pracę i ubezpieczenia zdrowotnego. Spora część Cyganów nie spełnia żadnego z powyższych warunków, ani nie ma szansy na ich spełnienie. Dla większości przedstawicieli tej grupy możliwość znalezienia pracy jest nieosiągalna z powodu niskich kwalifikacji, ale przede wszystkim z powodu społecznych uprzedzeń. Na przykład Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie w Gdańsku, mimo że posiada listę partnerów z rynku pracy zatrudniających bezdomnych przyznaje, że pracodawcy nie przyjmują w ramach tej współpracy cudzoziemców (mimo że przyznanie się do takich obostrzeń jest jawną dyskryminacją). Ubezpieczenie zdrowotne hipotetycznie można wykupić samodzielnie, jednak jak tego dokonać nie mając możliwości podjęcia pracy, która też nie zawsze gwarantuje objęcie pracowni-

ka opieką medyczną oraz wynagrodzeniem pozwalającym na jego wykupienie. Polskie prawo segreguje Romów rumuńskich spychając ich na margines i w skrajne ubóstwo. Obecne przepisy faworyzują pożądanym ekonomicznie imigrantów, a tych niepożądanych wyrzucają poza system. Taka polityka prowadzi do skrajnego ubóstwa, patologizacji i wykluczenia. Romowie są zmuszeni do wytwarzania własnych adaptacyjnych mechanizmów przetrwania i życia „z dnia na dzień”, którego pokłosiem jest żebractwo. Zarabiać na ulicy wychodzą przede wszystkim kobiety i dzieci. Mężczyźni w tym czasie trudnią się zbieraniem złomu i pracami domowymi. Zapytani o swój wyuczony zawód wymieniają obróbkę metali i budowę metalowych pieców (obecnie cech ten zanika na skutek skrajnego ubóstwa i braku dostępu do materiałów i narzędzi oraz możliwości zbytu). Jeśli już komuś ze społeczności romskiej udaje się dostać pracę, jest ona zazwyczaj nielegalna, bez jakiegokolwiek umowy. Są to głównie zajęcia dorywcze na kilka godzin, np. prace porządkowe w ogrodach okolicznych mieszkańców lub na budowach.

Efektom tych warunków oraz nieznanymi swoimi prawami jest koncentracja tej grupy na zapewnieniu sobie elementarnych środków do przetrwania. Ich codzienność polega na poszukiwaniu jedzenia, schronienia i zamykaniu się w grupach rodzinnych i wzajemnych powiązaniach dających im poczucie bezpieczeństwa. Brak dostępu do mieszkań powoduje, że biorą sprawy w swoje ręce, znajdując opuszczone działki, na których stawiają prowizoryczne domy, zrobione z tego, co znajdują na ulicy lub zajmując pustostany. Tylko niektórym udaje się wynająć mieszkania o bardzo niskim standardzie.

Przepisy są tak skonstruowane, że wydostanie się z tego błędnego koła staje się dla tej społeczności niemożliwe. Dlatego polscy urzędnicy w kontaktach z rumuńskimi Romami najczęściej sugerują, że najlepszym dla nich rozwiązaniem jest opuszczenie kraju. Brak realnej polityki antydyskryminacyjnej tylko potęguje stereotypy narosłe wokół Romów. Władze miast, przedstawiciele instytucji publicznych, policji oraz straży granicznej albo nie mają narzędzi i środków do wyjścia naprzeciw problemom imigrantów, albo (najczęściej) łamią prawa Romów, wykorzystując przepaść językową i nieznaną przez nich przepisów.

Jak podaje raport Amnesty International przyczyną emigracji ekonomicznej Romów rumuńskich jest nie tylko skrajne ubóstwo, lecz także polityka dyskryminacyjna kraju ich pochodzenia: „17 grudnia 2010 roku 76 romskich rodzin, zostało przymusowo wysiedlonych przez władze miasta Kluż-Napoka z ich domów znajdujących się w centrum miasta z ulicy Coastei. Jedynym oficjalnym zawiadomieniem o wysiedleniu było ostrzeżenie, które otrzymali dwa dni wcześniej. Nie skonsultowano decyzji z rodzinami, nie miały one dostę-

pu do środków prawnych i nie zapewniono im właściwego alternatywnego miejsca zamieszkania. Rodziny zostały przeniesione na peryferie miasta, blisko składowiska odpadów chemicznych, w miejsce, gdzie już wcześniej przesiedlano Romów. Jedynie 40 rodzin otrzymało zastępcze miejsce zamieszkania, ale był to jeden osiemnastometrowy pokój na rodzinę. Na cztery pokoje przypada jedna łazienka, w której jest tylko zimna woda. Lokale mieszkaniowe zostały wybudowane z pieniędzy publicznych. Jest to część działań władz miasta, które aktywnie wspierają segregację mieszkaniową będącą formą dyskryminacji. 36 z 76 wysiedlonych rodzin nie otrzymało alternatywnego miejsca zamieszkania i zostało bez dachu nad głową. Niektórzy przenieśli się wraz z dalszymi krewnymi do nowych mieszkań, co skutkowało ogromnym przeładunkiem, inni budowali domy zaraz przy istniejących, ale jedynie za ustną zgodą władz miejskich, co naraża ich na groźbę dalszych przymusowych wysiedleń i utraty domu” (Amnesty International 2013, s. 4–5).

Zastraszanie, przeganianie, poniżanie, a w skrajnych przypadkach naruszanie nietykalności cielesnej oraz nadużywanie przepisów przez władze, jak podaje AI, są codziennością życia Romów. Migranci ekonomiczni są także celem ataków na tle etnicznym. Jednym z głównych powodów niechęci społeczności Romskiej do lokalnych władz jest ciągła groźba deportacji, odebrania dzieci, ale przede wszystkim eksmisje z zajętych przez nich pustostanów lub budowanych przez nich prowizorycznych domków. Dramatem tych ludzi jest nie tylko utrata domu, ale w konsekwencji systemowa niemożność uzyskania praw lub środków do znalezienia nowego. Jedynie we Wrocławiu udało się powstrzymać plany eksmisyjne miasta kierując sprawę wysiedlenia Romów na drogę sądową. Gdy dochodzi do rozpraw sądowych Cyganom nie przysługuje tłumacz języka romani (większość Romów nie zna rumuńskiego, gdyż urodziła się już w Polsce, a ich rodzice przekazują dzieciom ich tradycję w języku romani). Przesłuchania z kolei przeprowadzane są w języku rumuńskim. Interwencje prawne w większości przypadków dotyczą praw rodzicielskich. Zdarzało się, że Romkom odbierane były dzieci w szpitalach. Najczęściej z powodu ubóstwa, które jest diagnozowane na podstawie braku środków pozwalających na pokrycie kosztów porodu i pobytu w szpitalu oraz braku ubezpieczenia zdrowotnego. Druga, najczęściej występująca forma interwencji prawnych, dotyczy zatrzymywania żebrzących osób.

Wysiedlenia Romów szczególnie dotkliwie dotyczą romskich dzieci, które w ten sposób trwale zniechęcają się już w młodości do kontaktu ze światem zewnętrznym. „Dzieci romskie są często naocznymi świadkami brutalności i okrucieństwa płynącego z zewnątrz. Zazwyczaj to one pierwsze spotykają przedstawicieli władz podczas nalotów policyjnych na obozowiska. Nie są «nie-

winne», lecz politycznie uwikłane. Przyjmują rolę świadków i posłańców pomiędzy dwoma światami. Pedagodzy muszą więc odpowiedzieć sobie na pytanie, dlaczego miałyby chcieć stać się częścią społeczności dominującej, która od wieków ich prześladowała, konfiskowała cały dobytek i używała przemocy w stosunku do ich rodziców? Pamiętam małą romską dziewczynkę – usypiając swoją młodszą siostrę, zapewniała ją, że żaden policjant, kurator czy nauczyciel nie przyjdzie i nie zrobi jej krzywdy” (Okely 2011, s. 17–18). Niestety doświadczenia Romów w Polsce także wpisują się w historię masowych wysiedleń, utwierdzając członków tej grupy w braku zaufania do władz: „Jedną z głośniejszych akcji organizowanych przez polskie samorządy, która miała miejsce w 1996 roku, był najazd służb porządkowych na osadę rumuńskich Romów w Warszawie. O godzinie czwartej nad ranem znaczne siły policji stołecznej i urzędnicy wtargnęli na koczowisko pod mostem Grota Roweckiego. W wyniku tej akcji deportowano z naszego kraju 129 imigrantów, z których około jedną trzecią stanowiły dzieci” (<http://www.rozbrat.org/images/pdf/romowie-broszura.pdf> s. 6, data pobrania: 22.11.2014). Rok później podobna historia wydarzyła się we Wrocławiu: „W 1997 roku cała grupa koczująca na Tarnogaju, jednej z wrocławskich dzielnic, wsiadła do podstawionych autobusów. Przedstawiciele służb powiedzieli im, że zostaną objęci pomocą. Nie były to jednak ich prawdziwe zamiary. Grupa została deportowana. Ich dobytek i baraki zniszczono. Konsekwencją takich zachowań jest niechęć Romów do współpracy z urzędnikami i funkcjonariuszami służb publicznych; społeczność romska nie darzy ich zaufaniem” (NOMADA 2013, s. 3)².

Podobna sytuacja dotyczy służby zdrowia. Pomoc lekarska jest odmawiana nie tylko dorosłym, ale także dzieciom. Niewielu Romów uzyskuje dostęp do świadczeń zdrowotnych, a jednostkowe przypadki nie polegają najczęściej na wejściu do systemu, lecz jego obejściu przy pomocy osób z zewnątrz. Najczęściej ten dostęp jest ograniczony lub niedostępny. W dniu dwudziestego dziewiątego września 2014 r. asystowałem w otrzymaniu pomocy dla szesnastoletniej Romki, której wcześniej założono na skutek powikłań po porodzie cewkę moczową. Tego dnia mijał już drugi miesiąc od terminu kiedy cewka miała być usunięta. Pomimo to szpital, w którym dziewczyna urodziła dziecko – odmówił wykonania tego zabiegu, mimo że lekarze byli świadomi zagrożenia dla zdrowia tej dziewczyny i możliwych powikłań i możliwych infekcji. Administracja szpitala użyła ekonomicznego szantażu, uzależniając udzielenie

² Z opisywanej poniżej grupy Romów mieszkających obecnie w Gdańsku, Constanti i Ewa Stoica także byli ofiarami deportacji z 1997 we Wrocławiu.

pomocy od wniesienia opłaty dziewięciu tysięcy złotych za przyjęcie porodu i usunięcie cewki. Dopiero w innym szpitalu udzielono tej dziewczynie pomocy, po tym jak wyraźnie podkreśliłem, że pacjentka jest nieletnia i, że nie można przerwać rozpoczętego leczenia w sytuacji kiedy takie przerwanie zagraża jej zdrowiu. Po tych wyjaśnieniach szpital zgodził się na wykonanie zabiegu po zapłaceniu pięciuset złotych. W tej sprawie udzielono pomocy, ponieważ romska rodzina uzbierała taką kwotę. Niemniej takie dyskryminacyjne praktyki w stosunku do osób biednych najczęściej kończą się powikłaniami zdrowotnymi i są codziennością wykluczonych. Problemy zdrowotne romskich rodzin to nie tylko brak dostępu do służby zdrowia, ale także głód i nieprawidłowa dieta. W konsekwencji członkowie tej społeczności rzadko dożywają późnej starości, cierpiąc przez większość życia na przewlekłe choroby. U dzieci z kolei pojawiają się zaburzenia rozwoju, a nierozpoznane choroby skutkują powikłaniami do końca życia.

Jednak brak polityki samorządowej nie zachęca Romów do wyjazdu z Polski. Zepchnięci na margines nie znikają z krajobrazu miast, stając się niewygodnym „problemem” i częścią polskiej rzeczywistości. Wielu z nich przychodzi na świat w Polsce, jednak nie otrzymują polskiego obywatelstwa, dziedzicząc je po rodzicach wraz z kłopotami uzyskania rejestracji pobytu. Mimo to, romskie dzieci uczą się samodzielnie języka polskiego podczas oglądania telewizji, ale nie potrafią pisać ani czytać. Ich status prawny jest zawieszony, pozostają niewidoczni dla urzędników. Trudno uwierzyć w fakt, iż imigranci romscy żyjąc tutaj od wielu lat pozostają niezauważeni, a władze i polskie społeczeństwo przypomina sobie o nich jedynie przy okazji doniesień medialnych lub w sytuacji, kiedy w ich sąsiedztwie pojawiają się romskie osady. Obecny stan prawny polaryzuje nastroje społeczne, przyczyniając się do wytwarzania kultury biedy, wzmacniając stereotypy na temat tej grupy. Wykluczenie potęguje brak woli administracji państwowej i służb do przestrzegania praw Romów i przekazywania im wiedzy na temat praw i obowiązków, które im przysługują z tytułu członkostwa w UE i przebywania w Polsce. Praktyka pracy z tą grupą pokazuje, że często sami depozytariusze prawa nie przestrzegają go, ponieważ go nie znają. Taka sytuacja wytwarza kulturę biedy, której mechanizmy wymagają ogromnej determinacji przetrwania. Polska nie jest przygotowana na przyjęcie imigrantów. W świetle prawa Romowie rumuńscy nie stanowią polskiej mniejszości etnicznej, ani też ich sytuacja nie kwalifikuje ich do uzyskania statusu uchodźcy. Paradoksalnie ta sytuacja prowadzi do tego, że aby ominąć obowiązek rejestracji pobytu w Polsce, Romom czasem jest łatwiej uzyskać status ofiary handlu ludźmi (nawet jeśli członek tej grupy nie doświadczał tej zbrodni). Sytuacja taka wydaje się być wygodna dla polskich

władz, które twierdzą, że problem romskiej imigracji jej nie dotyczy. Brak jakiegokolwiek przyjaznego mechanizmu włączania do systemu, wraz z wykluczeniem ekonomicznym, antagonizuje nastroje społeczne sprawiając, że dialog międzykulturowy jest bardzo trudny.

Rumuńscy Romowie w Gdańsku – analiza dyskursu

Pierwsza medialna wzmianka o obecności Cyganów przy ul. Bursztynowej w Gdańsku Jelitkowie pochodzi z 2012 roku (http://trojmiasto.gazeta.pl/trojmiasto/1,112654,11345820,Piekna_Ergo_Arena__a_w_okolicy_straszny_brud_i_meliny.html#ixzz3HMg08nqW, data pobrania: 22.11.2014). Artykuł z „Gazety Wyborczej” zatytułowany *Piękna Ergo Arena, a w okolicy straszny brud i meliny*, polaryzuje obecność biedy z nową miejską inwestycją obiektu sportowego, mającego stać się wizytówką trójmiasta oraz reklamą jej sponsora. Artykuł przedstawia biedę w języku odwołującym się do estetyki widzialnego, to co niepożądane zostaje opisane przy użyciu zwrotów: „brud”, „meliny”, „nędza”, „rozpacz”, „różne elementy”.

W styczniu 2014 r. „Gazeta Wyborcza” powraca do tematu rumuńskich Romów mieszkających na opuszczonych terenach działkowych w Gdańsku, opisując ich życie i problemy związane z pobytem w Polsce. Z artykułów tych możemy się dowiedzieć, że społeczność zajmująca te tereny składa się z siedemnastoosobowej grupy Cyganów pochodzących z Rumunii. Powodem ich przyjazdu do Polski jest emigracja ekonomiczna. Romowie zanim przyjechali do Gdańska, w którym żyją od dwóch lat, przebywali w osadzie we Wrocławiu. Żyli tam przez pięć lat. Z doniesień medialnych dowiadujemy się ponadto, że nie byli całkiem niewidoczni dla przedstawicieli gdańskich władz: „Monika Ostrowska, rzeczniczka MOPR-u. – ...od kilku miesięcy pracownik socjalny kontaktuje się z tymi rodzinami, mimo ograniczonych możliwości udziela im możliwego wsparcia” (http://trojmiasto.gazeta.pl/trojmiasto/1,35636,15273832,Cyganie_z_dzialek_pod_opieka_MOPR_u__Oni_nic_nie.html#ixzz3HRIkuZ3B, data pobrania: 22.11.2014). Do tematu Romów „Gazeta Wyborcza Trójmiasto” powracała jeszcze kilkakrotnie. Z artykułów tych wynika, że sąsiedztwo Romów nie przeszkadza okolicznym mieszkańcom, oraz że spotykają się często ze wsparciem i zrozumieniem sąsiadów.

Drugiego sierpnia 2014 roku w osadzie Romów zjawiają się funkcjonariusze straży miejskiej w celu poinformowania, że muszą opuścić to miejsce do czwartego sierpnia. W zapowiedzianym dniu przybywają urzędnicy Biura Obsługi Mieszkańców (BOM) w asyście policji i straży miejskiej wraz z robotnikami, którzy są lokatorami mieszkań komunalnych odpracowującymi niez-

placony czynsz. Romowie mają godzinę na spakowanie się i opuszczenie swoich domów, mogą zabrać tylko swój podręczny dobytek. Ich domy są niszczone wraz z pozostawionym mieniem. Cyganie nie zostają poinformowani o przysługujących im prawach (nie zostaje wskazany lokal zastępczy, przysługujący w takich sytuacjach, do którego grupa mogłaby się udać) oraz nie zostaje im przedstawiony prawomocny wyrok eksmisyjny. Bez wsparcia, w atmosferze lęku spowodowanego obecnością służb mundurowych opuszczają swoje domy. Ponadto nie zostaje zapewniony tłumacz języka, który gwarantowałby zrozumienie przez nich zaistniałej sytuacji. Od tej pory Romowie śpią w namiotach, ukryci w pobliskich krzakach w Sopocie.

Eksmisja zostaje nagłośniona w mediach 7 sierpnia w „Dzienniku Bałtyckim”, „Gazecie Wyborczej Trójmiasto” oraz przez Amnesty International. Władze miasta przyczynę eksmisji tłumaczą tym, że: „urzędnicy wielokrotnie otrzymywali od mieszkańców skargi na uciążliwe sąsiedztwo” (<http://www.dziennikbaaltycki.pl/arttykul/3532923,romowie-eksmitowani-bez-wyroku-urzednicy-kazali-zniszczyc-ich-oboz-wideo-zdjecia,id,t.html>, data pobrania: 22.11.2014); „teren ten (znajdujący się nieopodal uczęszczanej w sezonie plaży) w ocenie służb miejskich wymagał pilnego uporządkowania. [...] Osoby bezdomne zazwyczaj kierowane są do schroniska, natomiast turyści korzystają z turystycznej bazy noclegowej” (http://trojmiasto.gazeta.pl/trojmiasto/1,35636,16445143,Gdansk_wyrzuca_Romow__Urzednicy_sprzatneli_dzialki.html, data pobrania: 22.11.2014). Dziennikarze ustalają, że o eksmisji i decyzjach magistratu w sprawie Romów nie byli uprzedzeni pracownicy MOPR. Aleksandra Kozłowska z „Gazety Wyborczej” o eksmisji informuje Amnesty International, które następnego dnia wysłała do prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza pismo wyrażające zaniepokojenie powstałą sytuacją oraz żądanie wyjaśnień. Ponadto dziennikarka informuje, że Agata Ferenc ze Stowarzyszenia na Rzecz Integracji Społeczeństwa Wielokulturowego Nomada z Wrocławia zamierza złożyć w tej sprawie zawiadomienie do prokuratury o popełnieniu przestępstwa. Paweł Adamowicz wyjaśnia, że: „Z jednej strony prawo własności musi być uszanowane, z drugiej strony moi współpracownicy muszą przestrzegać zasad, i to będę wyjaśniał” (<https://twitter.com/Koczowisko/status/497438059416535040>, data pobrania: 22.11.2014). Stosunek mediów do opisywanej sprawy jest jednoznacznie krytyczny wobec magistratu. W dyskursie władz miejskich po raz pierwszy pojawia się nazwanie Romów „turytami”.

W kolejnych dniach sprawę wysiedlenia Romów komentuje także „Dziennik Opinii” (<http://m.krytykapolityczna.pl/arttykuly/opinie/20140808/burzenie-mieszkan-czy-realne-rozwiaznia>, data pobrania: 22.11.2014), radio

TOK FM (<http://audycje.tokfm.pl/odcinek/17458>, data pobrania: 22.11.2014), „Wirtualna Polska”. W mediach pojawiają się pytania i wypowiedzi, na ile zaistniałe wydarzenia łączą się z pochodzeniem etnicznym; niemniej w wypowiedziach dominuje wątek legalistyczny, podkreślane jest, że do eksmisji doszło bez rozprawy sądowej i wyroku.

W dniu 12 sierpnia do prokuratury wpływa, złożone przez Nomadę, zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa. Z prasy możemy się dowiedzieć, że Paweł Adamowicz przyznaje, że podczas eksmisji doszło do błędów: „Błędem moich współpracowników jest to, że nie zaprosili do współpracy przy tym wydarzeniu MOPR-u, który wskazałby alternatywne miejsca noclegu dla bezdomnych, ale co do zasady nie akceptuję budowania obozowiska na czyimś terenie. [...] Poza tym, że nie przestrzegają prawa własności, istnieją spore problemy w zakresie opieki nad dziećmi, wypełnianiem obowiązku szkolnego. Od lat MOPR współpracuje z romskimi rodzinami w różnym zakresie i błędem jest to, że nie zaproszono ich do współpracy w tym zdarzeniu. Sprawę wrocławską znam, wiem też, że to obywatele Unii, którzy mają tak jak inni prawa, które należy przestrzegać, ale i obowiązki, które muszą wypełniać” (http://trojmiasto.gazeta.pl/trojmiasto/1,35636,16461790,NOMADA_o_wyrzuconych_Romach__Potepiamy_nielegalne.html, data pobrania: 22.11.2014). Brak komunikacji między magistratem a MOPR podkreśla także zastępca prezydenta miasta Gdańska Paweł Lisicki w swojej odpowiedzi dla AI. W piśmie skierowanym do AI władze Gdańska podkreślają, że Romowie twierdzili, że są turystami oraz, że teren opuścili świadomie i dobrowolnie. Z kolei opuszczone domki i pozostawiony przez Romów na miejscu dobytek Lisicki nazywa zalegającymi na terenie miejskiej działki śmieciami, które należało uprzętnąć (http://amnesty.org.pl/uploads/media/12.08.2014_Odpowied%C5%BA_Zast%C4%99pcy_Prezydenta_Miasta_Gda%C5%84ska.pdf, data pobrania: 22.11.2014). Dyrektorka AI Draginja Nadazdin odpowiada, że w sytuacji w jakiej przedstawiono Cyganom konieczność opuszczenia ich domów nie można mówić o jakiegokolwiek dobrowolności (http://amnesty.org.pl/uploads/media/12.08.2014_List_AI_do_Prezydenta_Miasta_Gda%C5%84ska.pdf, data pobrania: 22.11.2014).

Między aktywistami z kilku miast i Nomadą trwają rozmowy o spotkaniu się w Gdańsku i rozpoczęciu pracy z Romami. Wstępnym pomysłem na działanie jest odbudowanie zburzonych mieszkań w poprzednim miejscu. Byłoby to zgodne z prawem, ponieważ zgodnie z art. 344 Kodeksu Cywilnego posiadaczowi, którego posiadanie zostało naruszone, przysługują tzw. roszczenia posesoryjne, na które składają się: roszczenie o przywrócenie stanu poprzedniego.

W dniu 22 sierpnia Rzecznik Praw Obywatelskich informuje prezydenta Gdańska o wszczęciu postępowania wyjaśniającego w sprawie opuszczenia i opróżnienia terenu miejskiego w Gdańsku Jelitkowie przez zamieszkałych ten teren Romów. Z kolei na poziomie oddolnym powstaje grupa robocza aktywistów i aktywistek. Zaczynamy wypracowywać szczegóły działania i strategię. Jako pierwszy krok zostaje ustalona konieczność rozpoznania terenu oraz przede wszystkim, potrzeba spotkania z wysiedlonymi imigrantami. Chcemy ustalić czego potrzebuje i oczekuje rodzina Stoiców i Calderar.

Na pierwsze spotkanie z Romami umawiamy się przy sopockiej Ergo Arenie, spod której odbiera nas Constantin Stoica. Jesteśmy prowadzeni w pobliskie zarośla, w głębi których rozbite są trzy namioty oraz stoi prowizoryczny piec, na którym Romowie przygotowują posiłki. Na ziemi rozłożone są dywany, a nieopodal znajduje się palenisko, przy którym Cyganie ogrzewają się, gdy robi się chłodniej. W tamtym czasie grupa Romów składa się z jedenastu osób (pozostali wyjechali po eksmisji do Wrocławia). Jesteśmy serdecznie witani i częstowani colą z kawą rozpuszczalną. Rozmawiamy o tym, co możemy zrobić i jak możemy im pomóc. Słuchamy, co mają do powiedzenia, jak przebiegała eksmisja. Ustalamy, że powinniśmy znaleźć nowe, bezpieczne miejsce dla zamieszkania z dala od mediów i wiedzy miejskich władz. Zaczynamy oglądać pierwsze pustostany i działki, na których potencjalnie mogliby zamieszkać Romowie.

W kolejnych dnia grupa aktywistek powiększa się o kolejne osoby. Kolektyw Syrena nagłaśnia gdańską eksmisję w środowisku anarchistycznym, publikując radykalny tekst pt. *Anatomia faszyzmu, partycypacji i rewolty: mafia mieszkaniowa i współczesne niewolnictwo w Gdańsku* (<http://syrena.tk/anatomia-faszyzmu-partycypacji-i-rewolty-mafia-mieszkaniowa-i-wspolczesne-niewolnictwo-w-gdansk/>, data pobrania: 22.11.2014). Artykuł jest próbą poszerzenia perspektywy dyskryminacyjnej o sprawy związane z polityką mieszkaniową w Gdańsku. W naszej grupie trwają rozmowy o tym, jak upodmiotowić Romów i przypomnieć władzom miasta o tym, że rodzina ta jest częścią gdańskiej społeczności, i w jakim znajduje się obecnie położeniu. Jednocześnie zależy nam na oddaniu głosu pokrzywdzonym i uczynienie ich słyszalnymi i widzialnymi. O sprawie zostają powiadomione lokalne media. Przygotowywany jest list, który podpisują Cyganie. W liście zostają przedstawione potrzeby i sytuacja Romów.

W dniu 22 sierpnia 2014 r. wyrzuceni Romowie wraz z grupą aktywistów udają się do biura prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza i wręczają list z prośbą o pomoc. Do Romów wychodzi rzecznik prasowy prezydenta Antoni Pawlak, który ponownie stwierdza, że Cyganie są turystami i nie

mieli prawa zajmować miejskiego gruntu. Całemu wydarzeniu przyglądają się dziennikarze „Gazety Wyborczej” oraz „Dziennika Bałtyckiego”. Zgodnie z sugestią rzecznika prasowego prezydenta, grupa udaje się do MOPR, który ma udzielić pomocy Romom. Na miejscu spotykamy się z przedstawicielami ośrodka, którzy jako ofertę schronienia proponują segregację i rozdzielenie kobiet i mężczyzn (https://www.facebook.com/761684880543694/photos/a.761730513872464.1073741828.761684880543694/761752067203642/?type=1&relevant_count=1, data pobrania: 22.11.2014). Ponadto tego dnia prasa opisuje, że za decyzją o eksmisji Romów stały miejskie interesy związane ze sprzedażą działki przy ul. Bursztynowej deweloperowi (<http://www.dziennikbaaltycki.pl/artukul/3548043,eksmisja-romow-w-gdansk-teren-potrzebny-b-yl-deweloperowi,id,t.html>, data pobrania: 22.11.2014).

W kolejnych dniach nasz zespół dzieli się na dwie grupy, które zajmują się poszukiwaniem bezpiecznych miejsc stwarzających szansę na zamieszkanie. Spędzamy razem wiele godzin i zaczynamy coraz lepiej wzajemnie się rozumieć. Romowie powiedzą potem, że to był dla nich ważny czas, gdyż czuli, że nie są sami i mają w nas wsparcie. Cyganie czują się bezpiecznej z nami i pewniej się przemieszczają w nieznanym im miejskach.

Dwudziestego piątego sierpnia aktualne schronienie Romów zostaje odnalezione przez sopocką Straż Miejską, która każe im opuścić zajmowane miejsce do 29 sierpnia. Udajemy się na kolejne spotkanie z pracownikami MOPR, na którym wspólnie zastanawiamy się jak objąć Romów programem pomocy socjalnej.

Dotychczas w mediach panuje równowaga między akcentowaniem motywacji eksmisji Romów pochodzeniem etnicznym a nielegalnością eksmisji. W liście złożonym do prezydenta miasta przez rodzinę Stoiców i Calderar, podkreślana jest perspektywa bycia mieszkańcem Gdańska i chęć integracji. Niemniej w dyskursie medialnym zaczyna pojawiać się nowy element odwołania się do tożsamości historycznej miasta solidarności i wielokulturowości. W tym kontekście w mediach pojawia się sprawa zbliżającego się otwarcia Europejskiego Centrum Solidarności. Głosem tej krytyki staje się pisarz i historyk Mieczysław Abramowicz, który pyta się: „Szczyrimy się liczącą kilka wieków tradycją wielokulturowości i tolerancji, ideami wolności i solidarności, które tu, w naszym Mieście, legły u podstaw największej, bezkrwawej rewolucji, w Mieście, w którym za chwilę otwarte zostanie Europejskie Centrum Solidarności, z którego wszyscy tak bardzo będziemy dumni. Gdzie była gdańska solidarność, poszanowanie dla inności, prawo do godnego traktowania, do szacunku, gdy 4 sierpnia grupa miejskich urzędników w asyście Straży Miejskiej wyganiała rumuńskich imigrantów z ich slumsów w Jelitkowie?” (<http://trojmia->

sto.gazeta.pl/trojmiasto/1,35636,16525358,_Wstydze_sie_za_moje_Miasto___Gdanski_pisarz_ostro.html#ixzz3HpgLmD66, data pobrania: 22.11.2014).

Mimo złożonej dzień wcześniej obietnicy, 26 sierpnia otrzymujemy telefon od Romów, że jest u nich Straż Miejska i każe im się pakować i opuścić zajmowane miejsce. Jedziemy na miejsce i informujemy o tym media. Na miejscu do Straży Miejskiej zdążyli już dołączyć pracownicy sopockiego MOPS, którzy rozmawiają ze strażą, aby dała Cyganom czas na zabranie całego swojego dobytku. Romowie są przestraszeni, zdenerwowani oraz bezsilni. Naradzamy się wspólnie, co dalej robić i czekamy na dziennikarzy. Informujemy Romów, że nie mamy jeszcze dla nich nowego miejsca zamieszkania, ale władze Gdańska i Sopotu nie pozostawiają nam wyboru... Wiemy, że zgodnie z prawem możemy podjąć próbę przywrócenie utraconego stanu posiadania, tj. wrócić do Gdańska Jelitkowa na Bursztynową, z której rodziny romskie zostały wysiedlone. Podejmujemy wspólnie decyzję o powrocie do poprzedniego miejsca zamieszkania. W międzyczasie jedna z Romek – Ewa Stoica, udziela wywiadu dla TVP Gdańsk. Opowiada o tym, co się stało oraz pokazuje reporterom, gdzie wcześniej mieszkali – to jej pierwszy w życiu wywiad udzielony do kamery (<http://www.tvp.pl/gdansk/aktualnosci/spoleczne/romowie-wyrzuceni-z-gdanska-i-sopotu/16583773>, data pobrania: 22.11.2014). Teren na Bursztynowej stoi niezabezpieczony. Jedenastoosobowa grupa rumuńskich imigrantów wraca na ul. Bursztynową. Pomagamy przenieść ich dobytek oraz przystępujemy do rozkładania namiotów. Na miejscu pojawia się patrol Straży Miejskiej, który nas obserwuje, ale do nas nie podchodzi i nie podejmuje interwencji. Potem przybywają przedstawiciele gdańskiego magistratu: pracownicy Gdańskiego Zarządu Nieruchomości Komunalnych, pracownicy Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie oraz Policja. Urzędnicy w asyście Straży Miejskiej informują nas, że musimy opuścić ten teren: „Państwo nie macie prawa tutaj być, a to co jest tutaj w tej chwili zaaranżowane to jest prowokacja [...] Tutaj nie było żadnej eksmisji”. Zapytana przez Aleksandrę Kornatowską z Nieformalnej Grupy Wsparcia Romów Rumuńskich w Gdańsku o to, jak w takim razie nazwać działania władz, urzędniczka stwierdziła: – „To było porządkowanie terenu. – Porządki to może pani zrobić zbierając śmieci z ziemi – odpowiedziała Kornatowska. Kierowniczką BOM: – Dokładnie, takie były śmieci” (<http://www.dziennikbałtycki.pl/artykul/3552645,romowie-znowu-wyrzuceni-urzedniczka-to-bylo-porzadkowanie-terenu-zdjecia-filmy,id,t.html>, data pobrania: 22.11.2014). Służby mundurowe są przez nas poinformowane, że Romowie tutaj mieszkali i mają prawo przebywać w tym miejscu, a miasto wykonało eksmisję bez prawomocnego wyroku sądu. Po konsultacjach ze swoimi przełożonymi Policja i Straż Miejska ma związane ręce i nie podejmuje inter-

wencji. Niemniej asystuje w działaniach urzędników, pozostając na miejscu. Następnie przyjeżdża zastępca prezydenta miasta Maciej Lisicki, który w celu pozbycia się Romów wzywa na miejsce Straż Graniczną, aby sprawdziła ich dokumenty. Ponadto zostają wezwani robotnicy i prywatni ochroniarze, którzy mają ponownie zniszczyć mienie Romów, tym razem byłyby to ich namioty. Podjęte przez Lisickiego środki ewidentnie mają za zadanie przestraszyć Cyganów i zmusić ich do „dobrowolnego” opuszczenia miejskiej działki. Zastępca prezydenta ponownie powtarza, że mieszkający w tym miejscu przez ostatnie trzy lata Romowie są turystami i nie są jego mieszkańcami. Mimo naszych starań i przekonywania Romów, że nie ma podstaw prawnych, aby ich w tej chwili stąd usunąć, Constantin (który w tej rodzinie podejmuje decyzje) będąc przestraszony i zdenerwowany, decyduje, że nie zostaną w tym miejscu. Wobec tego opuszczamy teren działek przy ul. Bursztynowej.

W trakcie tych wydarzeń dobytek Cyganów znowu ulega zniszczeniu, rodzina zostaje pozbawiona pieca i materaców, z trzech posiadanych namiotów, pozostają tylko dwa. Jedenaście osób pozostaje z dwoma trzyosobowymi namiotami i szuka schronienia na kolejną noc. Udaje im się znaleźć miejsce w okolicach cmentarza w Gdańsku Oliwie. W nocy jest zimno, dowozimy śpiwory, butle z gazem, dywany oraz ciepłą herbatę. Nad ranem chłód jest nie do zniesienia i Romowie przenoszą się, by przeczekać noc na dworcu kolejowym.

Od 26 sierpnia nasze działania i naciski medialne przestają przebiegać na poziomie poszukiwania ścieżek dialogu i konsensusu, przekształcając naszą strategię w antagonizowanie konfliktu z miastem, poprzez przyjęcie dyskursu akcentującego wykluczenie, prześladowanie i dyskryminację. Pokłosiem kolejnych wypędzeń jest lęk i strach rodziny Stoiców i dochodzi do chwilowego załamania się komunikacji między naszą grupą a Romami. Mimo to, udaje nam się ustalić, że są oni teraz bezpieczni i wynajmują pole namiotowe. Rozpoczynamy własną kampanię medialną, zakładając bloga *ROMOWIE W GDAŃSKU – PRZECIWKO WYPĘDZENIOM I EKSMISJOM* oraz grupę społecznościową na Facebooku *Romowie w Gdańsku*, piszemy także własną notę prasową na temat ostatnich wydarzeń oraz petycję *Przeciwko Bezprawnej Eksmisji Romów w Gdańsku* (<http://www.petycje.pl/petycjePodglad.php?petycjeid=10787>; <http://lewica.pl/?id=29752&tytul=Gda%F1sk:-Kolejna-eksmisja-Rom%F3w>; <https://www.facebook.com/pages/Romowie-w-Gda%C5%84sku/761684880543694?ref=hl>; <http://romowiegdansk.wordpress.com/>, data pobrania: 22.11.2014).

Po kolejnych eksmisjach historia gdańskich Romów swoim zasięgiem zaczyna wykraczać poza lokalne media. Głos w sprawie eksmisji zabierają przedstawiciele stowarzyszeń zrzeszających polskich Romów: Roman Kwiatkowski i Bogdan Trojanek (<http://gdansk.gosc.pl/doc/2137761.Polski-Rom-Rozumiem->

-gdanskich-urzedników, data pobrania: 22.11.2014). Organizacje te przede wszystkim pragną podkreślić swój partykularny interes jakim jest troska o dobry wizerunek polskich Romów. W związku z tym zwracają uwagę na swoje narodowe pochodzenie, kształtowane na tym, że Polska jest krajem wielokulturowym. W ich interesie jest krytyka wszystkich aktorów podkreślających w tej sprawie pochodzenie etniczne i podkreślanie polskiego obywatelstwa i obywatelstwa Romów rumuńskich oraz kwestii związanych z równością wobec prawa. List Stowarzyszenia Romów w Polsce do prezydenta miasta Gdańska Pawła Adamowicza, kończy się następującymi słowami: „polscy Romowie już dosyć mają ciągłych rasistowskich, nienawistnych, ksenofobicznych wystąpień części mediów oraz bardzo wielu internautów pod ich adresem. Dlaczego niewykonywanie przez władze państwowe i samorządowe swoich obowiązków ma ciągle odbijać się na polskich Romach «wrzucanych do jednej beczki» z łamiącymi prawo cudzoziemcami. Panie Prezydencie, niech Pan wejdzie na strony internetowe, na których wcześniej ukazały się artykuły o eksmisji obywateli rumuńskich w Gdańsku. Przeczyta Pan kilkadziesiąt (kilkaset) nienawistnych wpisów pod naszym adresem, a czy myśmy zawinili? Dla przeciętnego Polaka Rom rumuński, czy polski to jedno! Podając powyższe uprzejmie prosimy o zobowiązanie podległych służb do egzekwowania prawa” (<http://stowarzyszenie.romowie.net/czytnik-aktualnosci/items/list-do-prezydenta-gdanska-w-zwiazku-z-eksmisja-romow.html>, data pobrania: 22.11.2014).

Nie wszystkie organizacje zrzeszające Romów w Polsce przedkładały tożsamość budowaną na obywatelstwie nad pochodzenie etniczne. Odmienną pozycję przyjął Związek Romów Polskich w artykule opublikowanym na swojej stronie, opisującym przebieg wydarzeń w Gdańsku (<http://www.romowie.com/modules.php?name=News&file=article&sid=1368>, data pobrania: 22.11.2014).

Jak wcześniej zauważono, forma nacisku na gdańskie władze zaczęła coraz silniej dotyczyć polityki historycznej budowanej na etosie solidarności. Zbiegało się to w czasie z otwarciem Europejskiego Centrum Solidarności (ECS), które wzbudzało wiele kontrowersji wśród mieszkańców, a wśród byłych działaczy Solidarności oraz społeczników krytycznie nastawionych do władzy, było jawnym gestem zagarniania ruchu robotniczego przez polityków, dla których Solidarność stała się symbolem walki z komunizmem. Krytyka tej polityki w kontekście sprawy rumuńskich Romów pojawia się zarówno w napisanej przeze mnie petycji, jak i w wypowiedziach społecznych autorytetów, dziennikarzy i socjologów (<http://www.radiogdansk.pl/index.php/audycje-rg/rozmowa-kontrolowana/item/16064-socjolog-o-gdanskich-romach-to-klopot-ogolnoeuropejski.html>; <http://www.dziennikbaltycki.pl/artykul/3553417,eksmisja-romow-rece-turysty-marzna-tak-samo-komentarz,id,t.html>; [228](http://zakowski.blog.polity-</p></div><div data-bbox=)

ka.pl/2014/09/01/ecsjakobolglowy/, data pobrania: 22.11.2014). W związku z otwarciem Europejskiego Centrum Solidarności w naszej grupie trwała dyskusja na temat zorganizowania protestu w dniu jego otwarcia. Naszą główną wątpliwość powodował krótki czas na nagłośnienie protestu oraz możliwość uzyskania wsparcia ze strony trójmiejskich aktywistów, dotychczas ignorujących poczynania gdańskich władz wobec imigrantów. Informujemy Romów o tym wydarzeniu, ryzyku i naszych wątpliwościach oraz o tym jakie mogą być z tego korzyści. Zaczynamy poszukiwać wsparcia w lokalnych środowiskach trójmiejskich. Nie licząc dziennikarzy, dotychczas aktywnie włączyły się do pomocy Romom dwie osoby z Gdańska (razem ze mną). Udajemy się na kilka spotkań, na których udaje się zebrać wstępne deklaracje pomocy od kilku osób. Czasu na przygotowanie protestu jest niewiele, ponieważ do uroczystego otwarcia pozostają tylko dwa dni. Część naszej grupy przygotowuje transparent na zbliżające się otwarcie ECS. Na dzień przed jego otwarciem okazuje się, że część gdańskiego środowiska, która deklarowała wcześniej przygotowanie oprawy dźwiękowej dla protestu rezygnuje z uczestnictwa. Mając nieliczne poparcie lokalnych środowisk rezygnujemy z protestu. Naszą decyzję umacnia troska o brak możliwości zabezpieczenia Romów przed interwencją różnych obecnych na miejscu służb mundurowych oraz ryzyko obrócenia przekazu medialnego przeciwko zainteresowanym.

Romowie po eksmisjach z 26 sierpnia znajdują schronienie na działce u starszego mężczyzny, który wykorzystując ich wykluczenie, żąda od nich za możliwość rozbicia namiotów 90 zł za dobę³. Próbuje negocjować cenę, jednak osoba wynajmująca działkę nie chce słyszeć o obniżeniu kosztów. Wynajmujący teren mężczyzna uważa, że Cyganie nie zasługują na lepsze traktowanie, ponieważ są ludźmi gorszej kategorii z uwagi na ich pochodzenie. Nie dochodzimy do porozumienia. Warunki w jakich żyją Cyganie opisuje Aleksandra Kozłowska z „Gazety Wyborczej”: „Standard niewiele lepszy od ogródkowej altanki, ale jeśli nie uzbierają dość złomu, nie zapłacą co wieczór – «dziadek» krzyczy, że wezwie Policję, niech wyp... stąd tych Cyganów, on nie będzie się po sądach włóczył” (http://trojmiasto.gazeta.pl/trojmiasto/1,35636,16736335,Jak_zyja_Romowie_w_Polsce___Tu_zrobimy_za_20_zl_obiad.html#ixzz3HxExpous, data pobrania: 22.11.2014).

W dniu 29 sierpnia sprawę dyskryminacji rumuńskich Romów nagłaśniają ogólnopolskie media. TVN24 w programie Romana Kurkiewicza

³ We wrześniu mężczyzna pozwala Romom zająć mały pokój i korytarz w barakach mieszczących się na działce.

i Jana Wróbla „Dwie prawdy”, krytycznie opisuje działania gdańskiego magistratu (<http://kontakt24.tvn24.pl/zamykamy-sie-na-zamknietych-osiedlach-dwie-prawdy-w-tvn24,129984.html>, data pobrania: 22.11.2014). Audycja jest efektem naszej współpracy z Romanem Kurkiewiczem.

Trzydziestego sierpnia nasza grupa rozjeżdża się do swoich miast. Na miejscu pozostaje Agata Ferenc z Nomady oraz dwie osoby z trójmiasta. Nie ustajemy w dalszych poszukiwaniach rozwiązania problemu mieszkaniowego dla Romów z Gdańska.

Po wydarzeniach z sierpnia media skupiają się na śledzeniu poczynąń gdańskiej prokuratury, która rozpatruje zawiadomienie Nomady o popełnieniu przestępstwa⁴. Badane są podstawy do wszczęcia śledztwa. „Gazecie Wyborczej” udaje się uzyskać wypowiedź z Prokuratury wskazującą na złamanie prawa, przez urzędników: „Jeśli nie dopatrzymy się jego naruszenia, nie zmieni to faktu, że w Polsce obowiązują także inne przepisy prawa, które zabraniają – bez prawomocnego orzeczenia sądu – dokonywania eksmisji na własną rękę” (http://trojmiasto.gazeta.pl/trojmiasto/1,35636,16591394,Prokuratura_bada_eksmisje_Romow_Miasto_sie_broni_.html#ixzz3HuzpKdQJ, data pobrania: 22.11.2014).

Działania naszego zespołu we wrześniu skupiają się wokół dalszego wsparcia rodziny Stoiców i Calderar oraz organizacji publicznej debaty w sprawie miejskiej polityki wobec imigrantów. Wiadomo już, że magistrat szykuje jakąś formę wsparcia dla eksmitowanych Romów. Jednak urzędnicy milczą w sprawie szczegółów i nie włączają mieszkańców, Romów oraz nas w konsultacje dotyczące jak taka polityka powinna wyglądać. Szczególnie ważne w tej sprawie jest włączenie do dyskusji Romów, którzy chcą zabierać głos w swoim imieniu. Spodziewamy się, że miasto będzie starało się wyrugować nas z debaty publicznej i prac z Romami, traktując jako dodatkowe i niepotrzebne podmioty. Partnerem, któremu zostanie dedykowana praca z Romami, będzie Centrum Wsparcia Imigrantów i Imigrantek. Organizacja współpracująca od dłuższego czasu z miastem i mająca dobre stosunki z urzędnikami.

⁴ W trakcie pisania tego artykułu odnalazłem informację o tym, że to nie pierwsza nieprawidłowo przeprowadzona eksmisja przez gdański magistrat. Taka sytuacja miała już miejsce w Gdańsku w 2004 roku, kiedy to sprawujący urząd zastępcy prezydenta Szczepana Lewna eksmitował z miejskiego lokalu właściciela restauracji. W tej sprawie gdański sąd wydał wyrok i skazał miejskiego urzędnika na pół roku więzienia w zawieszeniu na dwa lata: <http://www.trojmiasto.pl/wiadomosci/Szczepan-Lewna-zlamal-prawo-n20565.html>, data pobrania: 22.11.2014 r. Po Lewnie urząd ten objął Maciej Lisicki odpowiedzialny za obecne wysiedlenie Romów z dnia 26 sierpnia. Odnośnie eksmisji z dnia 4 sierpnia nie jest nam znana osoba odpowiedzialna za tę decyzję.

Na temat minionych wydarzeń Cyganie udzielają wywiadu do „Dziennika Bałtyckiego”, podczas którego opowiadają o swoich przeżyciach. Ewa Stoica, partnerka Pardeliana Calderar: „jest z siebie dumna, ze swojej odwagi w tamtym dniu. Chodzi o to, że na miejscu był wiceprezydent Gdańska, Maciej Lisicki. – Powiedziała mu, że nie ma serca, jest świnią – relacjonuje Pardelian, a siedząca obok Romka się śmieje” (<http://www.dziennikbaaltycki.pl/artukul/3565461,zarowno-przymowanie-jak-i-przepedzanie-romow-ma-swoje-tradycje-w-wielowiekowej-historii-pomorza,id,t.html>, data pobrania: 22.11.2014).

Jedenastego września Jacek Wierciński na stronach „Dziennika Bałtyckiego” informuje: „Po serii artykułów «Dziennika Bałtyckiego» i protestach aktywistów gdańscy urzędnicy zmienili zdanie. Śledztwo w tej sprawie podjęła gdańska prokuratura. [...] – Polska nie jest pod względem prawnym przygotowana do poradzenia sobie z problemem imigrantów. Gdańsk w tej chwili przygotowuje pilotażowy program pomocy socjalnej dla romskich imigrantów” (<http://www.dziennikbaaltycki.pl/artukul/3570275,eksmisja-romow-w-gdanskuruzednicy-jednak-pomoga-imigrantom,id,t.html>, data pobrania: 22.11.2014).

Z kolei „Gazeta Wyborcza” zmianę polityki gdańskich władz opisuje w następujący sposób: „Być może to naciski organizacji pozarządowych i rzecznika praw obywatelskich sprawiły, że jednak na tym nie koniec” (http://trojmiasto.gazeta.pl/trojmiasto/1,35636,16618901,Miasto_opracowuje_program_pomocy_Romom.html, data pobrania: 22.11.2014). Również Amnesty International podkreśla swoją rolę w uruchomieniu przez gdański magistrat pilotażowego programu pomocy romskiej rodzinie (<https://storify.com/amnestyPL/romowie-w-gda-sku>, data pobrania: 22.11.2014). Natomiast Roman Kurkiewicz ironicznie sugeruje, że władze miasta zmieniły swoją politykę po jego audycji (<http://www.tvn24.pl/dwie-prawdy,101,m/w-dwoch-prawdach-armiazawodowa-czy-z-poboru,468885.html>, data pobrania: 22.11.2014).

Warto podkreślić, że wydarzenie te mają miejsce przed zbliżającymi się wyborami samorządowymi i władzy na pewno nie zależało na podtrzymaniu złej prasy w poczytnych tytułach. Splot czynników, który spowodował ugięcie się miejskich władz, miał wielu aktorów. Analiza wydarzeń i dyskursu medialnego wskazuje, że władze przegrywały w mediach. Również na polu prawnym prokuratura, na wniosek Nomady, wszczęła śledztwo, mając wątpliwości co do decyzji urzędników. W końcu jest też Nieformalna Grupa Wsparcia Romów Rumuńskich w Gdańsku. Nie należy zapominać o samych Romach, którzy wykazali gotowość do walki o swoje prawa, głośno krzyczeli, że dzieje się im krzywda, udzielali wywiadów dziennikarzom, byli w Urzędzie Miasta, brali udział w debacie publicznej. Mimo że władze miasta chcia-

ły o nich zapomnieć, Cyganie ciągle powracali w mediach. Praca naszego zespołu odbywała się w cieniu i polegała na wspieraniu Romów i tłumaczeniu, kiedy i dlaczego powinni zabierać głos w swoim imieniu.

Trzynastego września odbyła się debata pt. „Jakiej integracji potrzebujemy? Romowie w Polsce – lokatorzy, turyści, imigranci?” Do dyskusji miasto wystawiło szeregowych urzędników, niemających wpływu na decyzję o eksmisji Romów i niepodejmujący decyzji w zakresie polityki społecznej miasta. W dyskusji udział wzięli przedstawiciele NGO-sów, aktywiści oraz przedstawiciele Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Gdańsku i Wydziału Rozwoju Społecznego. Przedstawiciele magistratu nie byli w stanie nic powiedzieć na temat przygotowywanego programu pomocy dla Romów. Powtarzali to, co już wiedzieliśmy, że pomoc która jest dostępna, dotyczy osób z zarejestrowanym pobytem. Wówczas mogli zaoferować pomoc rzeczową: odzież i żywność, a dla dzieci wyprawki szkolne i obiad w szkole. Na nasze uwagi, że na rejestrację pobytu potrzeba pieniędzy, których Romowie nie mają oraz wsparcia ze strony instytucji odpowiadali, że ich możliwości ogranicza ustawa o pomocy społecznej. Urzędnicy sugerowali, aby organizacją pomocy zajęły się niezależne organizacje samorządowe albo aktywiści. Na koniec dyskusji urzędnicy zadeklarowali, że się z nami skontaktują w celu dalszych planów wypracowywania pomocy Romom i strategii dla działań wobec imigrantów. Obietnicy tej nie spełnili (http://trojmiasto.gazeta.pl/trojmiasto/1,35636,16637525,Po_debacie_w_sprawie_rumunskich_Romow_miasto_i_NGO_sy.html#ixzz3HwWJmLT3, data pobrania: 22.11.2014).

Oficjalne ogłoszenie uruchomienia programu pomocy dla Romów ma miejsce szesnastego września, podczas spotkania z Draginą Nadażdin dyrektorką Amnesty International i Ewą Kamińską zastępczynią prezydenta miasta Gdańska (http://amnesty.org.pl/no_cache/aktualnosci/strona/article/8413.html, data pobrania: 22.11.2014). W kolejnych dniach dowiemy się, że program będzie kosztował 10 000 złotych i potrwa od 1 października do końca 2014 roku. Niemniej władze deklarują dalszą pracę z tą grupą w kolejnym roku. Program ma objąć pomoc w rejestracji pobytu w Polsce, wsparcie w znalezieniu mieszkania oraz edukację, ubezpieczenie zdrowotne i znalezienie pracy. Organizacją, której przekazuje miasto te zadania jest CWII (<http://www.dziennik-baltycki.pl/artukul/3577111,eksmisja-romow-w-gdansk-miasto-da-10-tys-zl-organizacji-ktora-pomoze-rodzynie,id,t.html>, data pobrania: 22.11.2014).

Dnia 26 września zastępczyni prezydenta ds. polityki społecznej, Ewa Kamińska, przesyła odpowiedź na petycję: „Przeciwko bezprawnej eksmisji Romów w Gdańsku”. Magistrat wyjaśnia, że decyzja o uruchomieniu programu wsparcia dla Romów wynika z ich

trudnej sytuacji (<https://www.facebook.com/761684880543694/photos/a.761730513872464.1073741828.761684880543694/774772322568283/?type=1&theater>, data pobrania: 22.11.2014). Zastanawiamy się dlaczego miasto nie odpowiada Stoicom i Calderar na list z 22 sierpnia, na który termin odpowiedzi właśnie mija. Petycja nie została złożona, była jedynie zamieszczona w internecie...

Po koniec września Romom udaje się znaleźć nowe mieszkanie. Mediuje my z właścicielem domu warunki umowy najmu. Przygotowuję umowę najmu, którą Romowie podpisują z właścicielem domu. W dniu 1 października rodzina przeprowadza się do nowego miejsca. Asystuje im CWII (http://trojmiasto.gazeta.pl/trojmiasto/1,35636,16803980,Udostepnil_Romom_polowe_domu___Jest_ruch___jest_zycie_.html#ixzz3HxByGbII, data pobrania: 22.11.2014).

Moja praca z Romami w trakcie tych wydarzeń przeradza się w przyjaźń. Obecnie pomagam im w kontaktach z policją i prokuraturą. W czasie jednej z rozmów jeszcze przed przeprowadzką, Pardelian Carderar stwierdza: „Wiesz co Tomek, ostatnio jak syn dziadka straszyl nas, że nas wyrzuci, powiedziałem mu to, co ty mu ostatnio mówiłeś: że nie może nas wyrzucić od tak, że zadzwonię na policję albo zgłoszę to z Tomkiem tam, gdzie trzeba. I wiesz co, syn dziadka po tym, jak to powiedziałem poszedł sobie i dał nam spokój”.

Na koniec należy jeszcze wspomnieć o znaczeniu i roli opinii społecznej, wyrażanej między innymi w formie komentarzy pod publikowanymi w internecie artykułami. Nie należy przeceniać ich znaczenia w badaniu postaw społecznych, gdyż procent osób czytających i chcących komentować publikowane teksty też wymagałby osobnej analizy. Warto jednak w ich ocenie podkreślić anonimowość wyrażania opinii. I tak na przykład te same osoby, które w anonimowych wpisach wyrażają ksenofobiczne postawy, w sytuacjach nierozproszonej widzialności i odpowiedzialności mogą wyrażać odmienne postawy. Niemniej pojawiające się komentarze można ująć w psychoanalityczne kategorie analizy ja realnego i ja idealnego. W tym ujęciu przestrzeń internetowych komentarzy w pewnych przypadkach można traktować jako źródło badań nad Ja realnym wypowiadających się podmiotów. W związku z powyższym uzasadnione wydaje się zauważenie znaczenia jakościowej analizy rzeczywistych postaw społecznych na podstawie internetowych wpisów. W pewnych sytuacjach mogą one stać się strukturą konstruującą postawy ja idealnego, czyli tego, jak chcemy, aby widzieli nas inni. Na podstawie takiego wnioskowania możliwe było konstruowanie retorycznych argumentów, krytykujących gdański magistrat za wywołaną falę nienawiści, romofobii i ksenofobii. Media opisujące wydarzenia, także były przyczyną wywołanej w internecie fali „hejtu” skierowanego na Romów. Mimo to należy pamiętać, że rolę dziennikarzy by-

ło opisywanie, zdobywanie informacji oraz upublicznianie treści ważnych społecznie. Pozwoliło to na oskarżenie gdańskich władz za wywołanie uśpionej niechęci do Romów. Argumentu tego użyłem pisząc petycję. Także Stowarzyszenie Romów w Polsce podniosło ten zarzut. W nieco innym kontekście odniósł się do internetowych komentarzy Przemysław Gulda, próbując na ich podstawie dokonać oceny mieszkańców Gdańska, Polaków, ludzi. Niemniej jego tekst w całości był krytyką polityki władz Gdańska (http://trojmiasto.gazeta.pl/trojmiasto/1,35636,16605696,Romowie_nas_sprawdzaja.html; <http://www.petycje.pl/petycjePodglad.php?petycjeid=10787>; <http://stowarzyszenie.romowie.net/czytnik-aktualnosci/items/list-do-prezydenta-gdanska-w-zwiazku-z-eksmisja-romow.html>, data pobrania: 22.11.2014).

W komentarzach pod artykułami dominował obraz romofobii i stereotypów narosłych wokół Cyganów, przejawiający się w pogardliwym opisie tej grupy. Druga część internetowych wpisów dotyczyła krytyki dziennikarzy opisujących tę sprawę, przy jednoczesnym pochwaleniu władz Gdańska za przeprowadzoną eksmisję. Najmniej reprezentowane były komentarze w obronie praw człowieka. W przypadku kiedy internauci próbowali polemizować z tekstem, dominowała konstrukcja nazwana w eryście: brakującym środkiem: „No to może państwo z Amnesty International albo piszący to dziennikarzyna weźmie ich do siebie do domu niech tam mu wrosną w krajobraz”. Argument ten polegał na sprowadzeniu oceny działań podmiotów stających po stronie Romów do skrajności. Zarzut taki często kierowany jest w stronę aktywistów czy też osób wrażliwych społecznie. Wartość retoryczna tak skonstruowanej argumentacji polega na usytuowaniu słuszności działań w pozycji świętości i całkowitego porzucenia swoich partykularnych interesów. Polega ona na zniekształceniu sceny jakiegoś konfliktu i przedstawieniu jej w karykaturalny sposób. W sprawie eksmisji konflikt wydarzał się na osi Romowie–miasto Gdańsk. W momencie, kiedy w przestrzeń tej relacji weszły osoby trzecie: aktywiści/społecznicy, które chciały pomóc uciśnionym, mapa konfliktu rekonfigurowała się i po stronie wykluczonych pojawili się nowi aktorzy. Ten moment był wykorzystywany do podstawienia w miejsce systemu/władzy aktywistów i skierowania do nich żądania wzięcia odpowiedzialności za skutki działań władzy. To od magistratu należało oczekiwać świętości, która w przedmiotowej sprawie oznaczała przestrzeganie prawa i zasad współżycia społecznego.

Diagnoza – analiza teoretyczna

Rozproszenie mniejszości Romów rumuńskich na terenie państw członkowskich UE spowodowane przemocą ekonomiczną oraz polityką Rumunii,

możemy uznać za próbę szerzenia romofobii wśród narodów, które były do nich przyjaźnie usposobione. „W nawiązaniu do ustaleń Agencji Praw Podstawowych Unii Europejskiej z 2009 roku, szacuje się, że każdy Rom padł w swoim życiu ofiarą dyskryminacji rasowej, co przeszkadza im w znalezieniu pracy czy dostępie do wykształcenia równej jakości jak inni” (Amnesty International 2013, s. 1).

Historia miejsc, w których pojawiają się Cyganie, pokazuje, że ich obecność w zachodnich demokracjach identyfikowana jest jako sytuacja zagrożenia. Obserwacja polityk radzenia sobie przez państwa UE z Romami wskazuje na jedną główną cechę – prowadzenia działań sprzyjających usunięciu Romów z terytorium danego kraju. Napływ Cyganów na terytoria innych państw oraz ich ciągła wędrówka wywołują sprzeciw rdzennej ludności i przez to stają się najsilniejszą siłą dla budowania polityki uprzedzeń wobec tej grupy. Prześladowania i ucieczki z jednego miejsca na drugie odbierają Romom możliwość kumulacji kapitału ekonomicznego, doprowadzając do sytuacji, że grupa ta jest coraz biedniejsza, a przez to bardziej uciążliwa dla przyjmującego ich kraju. Zwiększające się wykluczenie i bieda powodują w konsekwencji, że reakcje społeczne na obecność Cyganów stają się coraz gwałtowniejsze.

W świetle prawa Romowie rumuńscy nie stanowią polskiej mniejszości etnicznej ani narodowej, ponieważ są obywatelami innego kraju. Ich sytuacja także nie kwalifikuje Romów do uzyskania statusu uchodźcy, ponieważ są członkami UE. Jednak już sam eksces bycia człowiekiem nieprzewidywanym przez polskie prawo wskazuje na niebezpieczeństwo wykluczenia poprzez nieobecność. Potrzeba istnienia mechanizmu raportowania i księgowania w porządku prawnym jakiejś grupy wskazuje na paradoks oraz etymologię znaczenia słowa podmiot, czyli kogoś podlegającego obowiązkom i prawom. W praktyce oznacza to, że obywatelami danego kraju są jedynie członkowie narodu państwowego. Aby zrównać inne grupy ludzi z tym statusem potrzeba wyjątkowego prawa o uchodźcach bądź grupach etnicznych. Wyjątkowość i konieczność istnienia dodatkowego zapisu, protokołu na temat praw i obowiązków podkreśla ich różnicę i niezasymilowaną odrębność. Dwuznaczność sytuacji Romów rumuńskich w Polsce bierze się z tego, że mimo że wkraczając na terytorium Rzeczypospolitej pozostają niewidoczni dla systemu, to posiadają obowiązki wobec prawa kraju, w którym przebywają, a ponadto są nadal obywatelami Rumuni. W tej scenerii jedyne możliwe włączenia Cyganów do systemu prawnego następują w sytuacjach, gdy zostaną naruszone obowiązki wynikające z prawa i dochodzi do jego złamania. Sytuację taką nazywam negatywnym włączeniem, kiedy niewidzialna dla systemu jednostka zaczyna podlegać prawu stając się podmiotem, który złamał prawo. Stan po-

wyższy jest najczęstszym mechanizmem wykluczenia Romów, którzy zostają zawieszani w przestrzeni między sytuacją pozbawienia ich praw i jednoczesnego przywołania obowiązków prawnych. Prowadzi to do tego, że kryterium sprawdzającym czy ktoś znalazł się poza prawem jest pytanie: czy odnosi on korzyść z jego złamania. Jeśli przestępstwo staje się jedyną drogą, która zmienia czyjąś sytuację prawną, to możemy zakładać, że został on pozbawiony praw człowieka. Złamanie prawa bowiem staje się jedynym środkiem pozwalającym odzyskać „równość” wobec prawa. Nieważne jest to, że równość tą odzyskuje się poprzez naruszenie jakiejś normy prawnej, najważniejszy jest fakt odzyskania podmiotowości poprzez złamanie normy przewidzianej przez porządek prawny. Retoryka ta zresztą pojawiła się *explicite* w wypowiedziach władz miasta Gdańska: „Ktoś zajął miejską działkę i nas najmniej interesuje, czy to jest Polak, Rumun czy Szwed. Gdyby w miejskim parku rozbili namiot Szwedzi, też byśmy ich wyprosilili” (http://trojmiasto.gazeta.pl/trojmiasto/1,35636,16591394,Prokuratura_bada_eksmisje_Romow__Miasto_sie_broni_.html, data pobrania: 22.11.2014). Tę możliwość bycia równym w prawie i nie bycia traktowanym gorzej dostrzegły władze miasta, zauważając, że łamiąc prawo stajemy się w jego obliczu równi. Równość bowiem nie jest nam dana w sferze publicznej, lecz jest nam zadana, podczas gdy życie sprywatyzowane jest egzystencją nierówności i różnicy. To właśnie decydowało o sile słów wóldarzy Gdańska, że przypominając Cyganom o przepisach, zaoferowano im negatywność prawną, polegającą na posiadaniu obowiązków. Okazało się, że tylko naruszając przepisy prawa Romom udało się odzyskać prawa i ochronę wynikającą z przepisów. Dochodzimy w ten sposób do paradoksu, że dla wykluczonych z systemu i pozbawionych praw tylko złamanie prawa pozwala odzyskać osobowość prawną i stać się częścią społeczności (Arendt 2008, s. 401).

Napięcie między równością a różnicą jest w tym przypadku rozgrywką między publicznym a prywatnym. Niemożność wkluczenia Romów do porządku prawnego bierze się z nieumiejętności zrównania etnicznej różnicy z równością grup społecznych, wobec których stosuje się mechanizm wydobywania tego, co prywatne w sferę polityczności poprzez uzyskanie satysfakcjonującego większościową wspólnotę narodową poziomu jednorodności.

Cyganie uwięzieni w swojej odmienności, pozostając poza zasięgiem polityki niwelowania różnic, oddani są na łaskę instytucji i organizacji, które mają jedynie możliwość przypomnienia społeczności, że grupa ta ma jeszcze prawa ludzi pozbawionych praw, jakimi są prawa człowieka. Odpolitycznienie i prywatyzacja życia uciśnionych sprowadza ich egzystencję do ekspresji różnicy w przestrzeni pozbawionej łączności z wspólnie zamieszkiwaną i tworzoną przez innych sferą publiczną.

Istnieje jeszcze jedna możliwość ukonstytuowania podmiotowości, bardziej niebezpieczna i nieprzewidywalna, polegająca na przekroczeniu przestrzeni niewidzialnego wyjątku i uczynienia swojego „prywatnego” wykluczenia sprawą polityczną. Taką ścieżkę w dzisiejszych czasach umożliwiły media, które mają moc uczynienia prywatnego – publicznym. O ile prawo otwierało drogę dla negatywnego wkluczenia, to media pozwalały na przemieszczenie niewidzialnej etnicznej różnicy z przestrzeni równości wobec prawa w przestrzeń znaczącej różnicy, czyniącej sprywatyzowane życie wykluczonych sprawą publiczną. Kogoś, kto zostaje pozbawiony osobowości prawnej, żyje w sferze nieprzejrzystej szarej strefy, całe jego życie staje się prywatne, pozostaje tylko czysta egzystencja nawet tam, gdzie dla innych istnieje sfera publiczna. Wobec tego ryzyko takiego działania bierze się z tego, że życie dotkniętych wykluczeniem zostaje wstawione w przestrzeń, której siła bierze się z możliwości wzbudzania emocji, które w przypadku Romów były okupione pełnymi niechęci komentarzami internautów pod artykułami opisującymi ich historię. Uzyskiwany za pomocą mediów poziom odmienności i konstruowania różnicy pozwalał na wykrojenie się z przestrzeni bezimiennego, niewidzialnego tłumu, pozwalał na odzyskanie głosu. Wydostanie się z bezsilności i bezradności odbywało się za pomocą hałasu uzyskanego poprzez nagłośnienie wykluczenia. Opinia publiczna dostawała szansę na dowiedzenie się kim są Romowie, jaka jest ich historia oraz dlaczego złamali i naruszyli obowiązki prawne, pomimo że odmówiono im praw.

Wracając do zagadnienia równości wobec prawa Romów rumuńskich problem, który zaistniał na skutek polityki władz miasta sprowadzał się do naruszenia zasad istnienia porządku publicznego. Dla rumuńskich Romów oznaczający zerwanie równości poprzez zubożenie do tych, którzy mają obowiązki bez praw. Gdy korelacja obowiązku-prawa zostaje przerwana względem jednej grupy a istnieje wobec pozostałych przedstawicieli społeczeństwa, to istnienie porządku prawnego staje się przywilejem i nagrodą dla wybranych. Zniesienie równości i uniwersalności obowiązywania prawa powoduje zaprzeczenie samej naturze prawodawstwa. System prawny obnaża w ten sposób swoją ekskluzywność, sprowadzając swoje stanowienie do schmittowskiej wizji suwerennego wyjątku. Porządek prawny staje się arbitralnym kaprysem osoby lub osób posiadających władzę podejmowania suwerennych decyzji.

Fakt, że władze miasta i jego służby odpowiedzialne za pomoc społeczną oferowały Romom tylko pomoc materialną, taką jak wyżywienie i ubranie, stawiał tę grupę w pozycji kogoś, komu można pomóc, ponieważ pozostaje poza prawem. Tym samym prawo do pomocy przestaje być obowiązkiem, a staje się aktem łaski w ramach suwerennej polityki samorządu miejskiego.

„Po przeprowadzeniu wywiadu środowiskowego możemy zaoferować pomoc prawną i psychologiczną, celowy zasiłek na żywność, leki – powiedziała Anna Sobota. – Gdyby państwo mieli choćby tymczasowy adres: w schronisku albo u kogoś z rodziny, wtedy możemy przedstawić oferty pracy” (http://wyborcza.pl/1,75478,16522251,Wyrzuceni_Romowie_prosza_Adamowicza_o_pomoc_Tez.html, data pobrania: 23.11.2014). Słusznie zauważano w zawistnych komentarzach pod artykułami poświęconymi Romom, że pomoc którą otrzymują jest przywilejem, nie wynika z obowiązujących przepisów, jest przypadkowa i niezależna od tego, co robią lub mają robić jej beneficjenci.

Jedyną instancją, do której można było próbować odwoływać się, były prawa człowieka, które mimo swojej nazwy nie stanowią praw, lecz rodzaj deklaracji, wołania o pomoc ludzi pozbawionych praw. Według Hannah Arendt paradoks istnienia praw ludzkich polega na powołaniu do życia idei nieesen-cjalnego abstrakcyjnego człowieka (*tabula rasa*), który nie istniał w żadnym czasie historycznym (2008, s. 407). Życie abstrakcyjne, to życie prywatne, sprowadzone do umysłu, czyli kogoś, komu pozostały tylko myśli zamknięte w monadę swojej „idiotyczności”. Prawa człowieka określono jako niezbywalne, ponieważ mają być one niezależne od istnienia konkretnych rządów i obowiązywać ponadnarodowo. Problem w tym, że jeśli nie ma rządu ani instancji, która mogłaby egzekwować jakieś prawa, to nie ma też żadnej władzy ani gwarancji ich wykonywania. Przypomina to agambenowskie rozważania o stanie wyjątkowym *rzeczy – dzoe*, czyli nagiego życia wykluczonego z obszaru politycznego (Agamben 2008). Takie ogołocenie życia nie pozwala na mówienie o przemocy prawnej i ucisku ekonomicznym względem *dzoe*. Najpierw należałoby przywrócić życiu znaczenie *bios*, czyli życia politycznego, które pozwala na dalszą artykulację krzywdy i ustanowienia jako ofiary kogoś pozbawionego praw. W tym sensie prawa człowieka byłyby w ujęciu Arendt prawami nagiego życia, którego wymiar *bios* polityczny zostaje zredukowany do *dzoe*: „prawa obywatelskie, czyli różne w zależności od kraju prawa obywateli, miały ucieleśniać i wyrażać w formie konkretnych ustaw odwieczne prawa człowieka, które przecież miały być niezależne od obywatelstwa i narodowości” (Arendt 2008, s. 410). Takie zrównanie dwóch osobnych *modi* życia prowadzi do pomieszania pojęć, tworząc niebezpieczny wyłom w postrzeganiu polityki. Prawa człowieka, do których odwoływano się w konflikcie Romów z władzami miasta Gdańska, stawały się roszczeniem wołania o suwerenny akt łaski względem osób, sprowadzonych w swym istnieniu do dwóch skrajności prawnej kpiny ludzkich praw oraz sprywatyzowanej inności etnicznej. Sama możliwość istnienia takiej artykulacji krzywdy pokazuje nam, że uznanie praw człowieka, czyli nagiego życia, za obszar interwencji politycznej, doprowadziło

do zmieszania się dwóch rodzajów istnienia prywatnego *dzoe* i politycznego *bios*. Agamben takie przejście nazwał przekształceniem się suwerennej władzy w biowładzę. W ten sposób prawodawstwo buduje swój fundament na prawach ludzkich. Gdy dochodzi do takiego zawłaszczenia, prawa człowieka stają się prawami obywatela. W ten sposób obywatel Rumunii znajdując się na terytorium Polski tylko poprzez uzyskanie przywilejów wynikających z polskiego obywatelstwa, które częściowo daje rejestracja pobytu, może odzyskać prawa człowieka. Mamy zatem sprzeczność, albo prawa obywatela są prawami człowieka, co nie może być prawdą, ponieważ obywatelstwo byłoby wtedy prawem ludzi bez praw, albo prawa człowieka są prawem obywatela, czyli prawem ludzi posiadających prawa. Wyjście z tego splątania kategorii proponuje Rancière pisząc, że: „Tymczasem trzecie założenie istnieje, można je wyłożyć następująco: prawa człowieka są to prawa tych, którzy nie mają praw, jakie im przysługują, i którzy mają prawa, które im nie przysługują” (2008, s. 128).

Co by to mogło oznaczać dla przedmiotowej sytuacji Romów, których władze miasta Gdańsk pozbawiły prawa do mieszkania? Rancière proponuje spojrzeć na kwestię odwoływania się do praw człowieka, jak na zjawisko wytwarzania dyssensu (2008, s. 131). Dyssens w jego ujęciu będzie rozziwem między normą a prawem, czyli tym, co być powinno, a co jest dane w treści danego pojęcia. Proponuje on odwołanie się do pojęcia krzywdy powodowanej pozbawieniem praw, które stwarza możliwość odwołania się do nieposiadanych praw a gwarantowanych jako ludzkie. Drugą możliwością byłoby złamanie prawa jako aktu demonstracji nieposłuszeństwa, np. poprzez zapewnienie sobie gwarantowanego deklaracją praw człowieka prawa do mieszkania i przywołanie sankcji karnej niepozwalającej korzystać z tego prawa. Takie działania sprowadzałyby opór do egzekwowania praw, których Romowie nie posiadali, ale które im przysługiwały. Taki proces upodmiotowienia byłby zatem takim przetwarzaniem wykluczenia i opresji, które polegałaby na rozpoznaniu ścieżek wchodzenia w system praw i obowiązków oraz wskazaniu tego, kto tego prawa odmawia. Przy takiej konceptualizacji abstrakcyjność pojęcia człowiek w deklaracji praw pozwala na potraktowanie jej zapisów jako przestrzeni normatywnej, do której możemy się odwołać, gdy chcemy zakwestionować różnicę między byciem Polakiem a Romem, czyli, w omawianej sytuacji, między byciem w przestrzeni politycznej a byciem negatywnie wkluczonym poprzez posiadanie obowiązków (złamanie prawa).

Innym jeszcze rodzajem wykluczenia było oskarżenie wobec Romów i aktywistów, którzy przyłączyli się do walki o ich prawa, o zarzut braku chęci budowania konsensusu między stronami konfliktu. Wydarzyło się to podczas próby odzyskania posiadania miejsca zamieszkania odebranego przez władze

Gdańska: „Państwo nie macie prawa tutaj być, a to co jest tutaj w tej chwili zaaranżowane to jest prowokacja [...] Tutaj nie było żadnej eksmisji” (<http://www.dziennikbałtycki.pl/artukul/3552645,romowie-znowu-wyrzuceni-urzedniczka-to-bylo-porzadkowanie-terenu-zdjecia-filmy,id,t.html>, data pobrania: 22.11.2014). Kolejne wypowiedzi wiceprezydent miasta także wskazywały na próbę zrzucaenia odpowiedzialności za brak dialogu i realnej polityki władz na niechętnych na dostosowanie się do istniejących rozwiązań Romów: „Ale o czym tu właściwie jeszcze rozmawiać? – pyta na wstępie wiceprezydent. O tym, że ci ludzie spędzili dziś noc pod gołym niebem, nie śpiąc z zimna. – Ależ to ich wybór! Proponowaliśmy im schronisko dla osób bezdomnych. W Gdańsku funkcjonują osobne ośrodki dla mężczyzn, osobne dla kobiet – odpowiada Kamińska. Ale oni nie chcą się rozdzielać. Są trzypokoleniową rodziną, potrzebują siebie. – No cóż. Skoro nie chcą się rozdzielać, ich wybór. Jeśli nie chcą skorzystać z wachlarza naszych propozycji, nie możemy ich zmuszać. Oni po prostu nie chcą się integrować; nie szukają pracy – mówi wiceprezydent. Trudno jednak znaleźć w Polsce pracodawcę, który zatrudni legalnie obcokrajowca, a szczególnie Roma. Na to Ewa Kamińska ma jedną odpowiedź. – „Nasza największa skucha polegała na tym, że od razu, po trzech miesiącach zamieszkiwania Romów w Gdańsku, nie usunęliśmy ich z zajmowanego terenu. Po trzech miesiącach powinni zarejestrować swój pobyt, a ponieważ tego nie zrobili, powinniśmy wezwać straż graniczną, by odesłała ich do Rumunii. Ale wiadomo jak to jest – człowiekowi mięknie serce, szuka się dziurek w prawie, przymyka oko. Udawaliśmy, że nie wiemy, że oni tam mieszkają. A my nie mamy terenów pod koczowiska. Mamy tereny pod drogi, szkoły, mieszkania, ale nie pod koczowiska” (http://trojmiasto.gazeta.pl/trojmiasto/1,35636,16539785,Wiceprezydent_Kaminska_o_Romach__Niech_zostana_na.html, data pobrania: 22.11.2014).

Czym w istocie miał być osiągnięty na warunkach przedstawicieli władz Gdańska konsensus, jak nie wymuszeniem dialogu w sytuacji konfliktu, w którym jedna ze stron, mając już świadomość pozbawienia Romów prawa do legalnej eksmisji, odmawiała przyznania podmiotowości prawnej Romom, oferując im w zamian pomoc charytatywną. W zasadzie zarzut ten sprowadzał się do narzucania warunków dialogu poprzez wyrugowanie z jego przestrzeni ekscesu jakim była nasza w nim obecność oraz rodziny Stoiców i Calderar poprzez zastąpienie nadmiarowych podmiotów „rzeczywistymi partnerami”. Sytuacja taka powtórzyła się nawet po pozornym zwycięstwie, jakim była publiczna deklaracja władz miasta o uruchomieniu pilotażowego programu wsparcia dla rodziny Romów rumuńskich. Miało to miejsce, gdy na list złożony przez Romów do prezydenta, wiceprezydent Kamińska, zamiast odpo-

wiedzieć na prośbę o pomoc tej rodzinie, udzieliła pisemnej odpowiedzi na umieszczoną w internecie petycję, kierując jej treść do mnie. Wynikało z niej wyraźnie, że nowym partnerem w dialogu z miastem będzie wyłoniona pozakonkursowo organizacja samorządowa. Taka strategia wyjścia z opresji, jaką był konflikt skonstruowany na opozycji między polityką miasta a prawami człowieka, była działaniem mającym usunąć fakt pozbawienia praw i zastąpienia go technicznym problemem dystrybucji pomocy dla „społeczności romskiej”. Usunięcie z polityki przestrzeni konfliktu, jaką są chociażby problemy wykluczenia, i gładkie przechodzenie z debaty nad przestrzeganiem przez władze miejskie prawa, a ich praktyczną stosowalnością, prowadzi do sztucznej sytuacji przemieszczenia sporów w obszar eksperckich strategii „zarządzania sytuacją kryzysową”. Polityka taka prowadzi do zawieszenia problemu statusu prawnego imigrantów. W rezultacie prawa stają się bezużyteczne, stając się prawami człowieka. Ranciére o takiej dewaluacji polityki i praw wyraża się bez złudzeń twierdząc, że: „No cóż, skoro są bezużyteczne, robi się z nimi to samo co osoby pełne miłosierdzia robią ze starymi ubraniami – daje się je biednym [...]. Tak oto kończy się proces, w ramach którego prawa człowieka stają się prawami tych, którzy nie mają żadnych praw – prawami nagich istot ludzkich poddanych nieludzkim prześladowaniom i nieludzkim warunkom egzystencji. Stają się prawami humanitarnymi, prawami tych, którzy nie są w stanie ich ustanowić, prawami ofiar absolutnej odmowy jakiegokolwiek prawa” (2008, s. 136).

Podsumowując: jeśli uznamy, że prawa wykluczonych są prawami osób pozbawionych praw, a jedyną realnie dającą się uzyskać reakcją systemu na brak praw nie jest transformacja przepisów w stronę przywrócenia utraconych praw lecz oczekiwanie na suwerenny wyjątek znalezienia rozziewu dla aktu miłosierdzia i humanitaryzmu. To prawa osób, którym odmawia się praw, stają się ekscesem i przywilejem. Jeśli obowiązujące przepisy nie stwarzają możliwości walki z wykluczeniem, ale w świetle prawa pozbawiają innych możliwości do godnego życia to oznacza, że historia XX wieku niewiele nas nauczyła. A przecież wiemy do czego doprowadziło zasłanianie się prawem w sytuacjach kiedy porządek prawny odbierał innym szansę na utrzymanie się na powierzchni życia. W tym znaczeniu kształtuje się też różnica między podmiotem a przedmiotem. Podmiotem w porządku prawnym jest ten kto posiada (podlega pod) prawa i obowiązki, na drugim krańcu tej opozycji pojawia się przedmiot *dzoe*, czyli nagie życie, o którym nowoczesna polityka będzie wyrażać się w trzeciej osobie liczby mnogiej. Takie przemieszczenie konfliktów politycznych jest w istocie zaprzeczeniem polityki, jeśli grupy społeczne podlegające władzy stają się zobiektywizowanym „problemem” (oni/one – trzecia osoba

liczy mnogiej)), to w praktyce prowadzi to do sytuacji, że adresaci tej polityki stają rzeczą, „grupą społeczną”, z którą władza nie prowadzi dialogu, który oznaczałby rozmowę toczoną w przestrzeni zwrotów artykułowanych w drugiej osobie liczby mnogiej – politykę *par excellence*. W istocie to właśnie miało miejsce w Gdańsku, kiedy władze miasta zamiast odpowiedzieć Romom na złożony przez nich list udzieliły odpowiedzi opisując Romów przy użyciu formy właściwej dla konstruowania wiedzo-władzy zwrotów obiektywizujących tę rodzinę do trzecio-osobowej formy „grupy etnicznej”. Sprowadzając walkę z wykluczeniem i dyskryminacją do polityki humanitaryzmu w istocie robimy to, czego logikę chcemy zakwestionować – doprowadzając do sytuacji, w której prawa człowieka stają się całkiem puste. Władza taka sprowadza politykę wobec wykluczonych do wyjątku, w którym pomoc wykluczonym staje się regułą. Lecz niech chodzi o regułę, która staje się prawem, lecz regułę, która zależy od woli polityków – staje się władzą suwerenną nad tymi, którzy nie mają władzy i praw. Utrzymanie porządku prawnego, w którym ustawy i prawa skutecznie odgradzają możliwość uczestnictwa we wspólnocie innym, prowadzi do tego, co Hannah Arendt nazwała banalnością zła (Arendt 2010). W takiej sytuacji znajdowali się w Gdańsku pracownicy Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie, kiedy zapisy ustawy o pomocy społecznej, czyli warunki podlegania pod prawo, nie pozwalały na udzielenie wsparcia oraz pracę z Cyganami. Z perspektywy ludzkiej taka sytuacja powodowała dwuznaczne uwikłanie moralno-prawne pracowników MOPR-u, którzy chcieli udzielić wsparcia, ale nie mieli narzędzi prawnych do wprowadzenia w życie tej chęci.

Literatura

- Afeltowicz Ł., Pietrowicz K. (2009), *Czy socjologowie są w stanie budować maszyny społeczne?*, „Kultura i Społeczeństwo” nr 1.
- Agamben G. (2008), *Homo Sacer*, Prószyński i S-ka, Warszawa.
- Arendt H. (2008), *Korzenie totalitaryzmu*, Wydawnictwo Akademickie i Profesjonalne, Warszawa.
- Arendt H. (2010), *Eichmann w Jerozolimie*, Znak, Kraków.
- Horkheimer M. (2007), *Krytyka instrumentalnego rozumu*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.
- Horkheimer M., Adorno T.W. (2010), *Dialektyka Oświecenia*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa.
- Haraway D. (1988), *Wiedze usytuowane. Kwestia nauki w feminizmie i przywilej ograniczonej częściowej perspektywy*, THINK THANK FEMINISTYCZNY <http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0062haraway1988.pdf>, data pobrania: 22.11.2014.
- Jakoubek M. (2010), *Przyczyny „romskiej” przestępczości*, „Studia Romologica” nr 3, Bartosz A. (red.), Muzeum Okręgowe w Tarnowie, Tarnów.
- Lewin K. (2010), *Badania w działaniu a problemy mniejszości*, [w:] *Badania w działaniu*, Cervinkowa H., Gołębiak B.D. (red.), Dolnośląska Szkoła Wyższa, Wrocław.

- Latour B. (2013), *Nadzieja Pandory*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń.
- Mniejszości bez praw. Imigranci Romscy w Polsce, <http://www.rozbrat.org/images/pdf/romowie-broszura.pdf>, data pobrania: 22.11.2014.
- Okely J. (2011), *Analfabetyzm a walka o wolność*, [w:] *DIALOG Pheniben*, nr 4, Talewicz-Kwiatkowska J. (red.), Stowarzyszenie Romów w Polsce, Oświęcim.
- Prawa człowieka TERAZ! Prawa Romów TUTAJ! Wezwanie do działania dla Unii Europejskiej, http://amnesty.org.pl/fileadmin/user_upload/Prawa_czlowieka_TERAZ_Prawa_Romow_TUTAJ_briefing_04.2013.pdf, data pobrania: 22.11.2014.
- Ranciére J. (2007), *Dzielenie postrzegalnego. Estetyka i polityka*, Korporacja Ha!art, Kraków.
- Ranciére J. (2008), *Nienawiść do demokracji*, Książka i Prasa, Warszawa.
- Społeczność Romów rumuńskich we Wrocławiu, http://nomada.info.pl/wp-content/uploads/2013/11/romaraport_pl_final.pdf, data pobrania: 22.11.2014.
- Śliwerski B. (2010), *Współczesne teorie i nurty wychowania*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków.